№ 69 Sobota 22 marca (4 kwietnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

22 (4) Boguchwała.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 **Kancelarya** otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukiejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Przegląd polityczny

—]o[—

(Obrady parlamentu niemieckiego. — 75-letni jubileusz niemieckiego „Zollverein'u. — Budżet wojskowy Niemiec).

Projekt nowej ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach w Niemczech wypracowany już został przez komisyę parlamentarną i przedłożony pełnej izbie. W przyszłym tygodniu projekt ten przyjdzie pod obrady parlamentu, gdyż rząd związkowy chce jeszcze przed Wielkanocnymi świętami projekt ten przedłożyć do sankcyi. W pierwszej połowie kwietnia parlament niemiecki zostanie odroczony, poczem zbierze się jeszcze na krótką, poświąteczną sesyę w maju i zostanie odroczony do listopada. Dnia 4 czerwca przypadają wybory do sejmu pruskiego jeszcze na podstawie starej, haniebnej ordynacyi trzyklasowej, opartej na porzuconej już wszędzie w Europie zasadzie plutokratycznej. W Prusach i w Niemczech wogóle rok bieżący zapisze się jak rok reakcyi bülowowskiej, której rychły upadek dziś już jest do przewidzenia. Hegemonia Prus, narzucona niemcom budzi, obecnie wstręt wśród południowych niemców, a systematyczna agitacya socyalnej demokracyi podcina wszędzie w przemysłowych centrach niemieckich wpływ i znaczenie reakcyi pruskiej. Możemy więc w najbliższej przyszłości być świadkami wielkiej duchowej rewolucyi w Niemczech, której ostatecznym celem musi być złamanie hegemonii Prus i absolutyzmu Berlina. Haniebna zdrada idei wolnościowych przez burżuazyę niemiecką, przez burmistrzów wielkich miast niemieckich i profesorów uniwersytetów niemieckich, przez adwokatów industryalizmu niemieckiego, którzy głoszą wolnościowe hasła na zgromadzeniach wyborczych, a uchwalają wyjątkowe ustawy w sejmach i parlamentach dla przypodobania się reakcyjnej klice, panującej za Wilhelma II: wszystkie te objawy upadku idealizmu a zwycięstwa grubych materyalistycznych pobudek, postępy reakcyi politycznej i sprusaczenia Niemiec są zapowiedzią blizkiej—bliższej niżeli myślimy—rewolucyi duchowej wśród ludu niemieckiego, który coraz głośniej protestuje przeciw wyzyskiwaniu Niemiec przez Prusy Hohenzollernów. Cały ubiegły wiek historyi Niemiec był od pogromu Prus przez Napoleona jednym ciągiem wzmagania się i panowania Prus w Niemczech.

Wprawdzie historycy pruscy, profesorowie uniwersytetów pruskich stworzyli legendę Hohenzollernów i dowodzili, że Prusy, objąwszy kierowniczą rolę w Rzeszy, doprowadziły do narodowego zjednoczenia Niemiec, późniejsza atoli krytyka niemiecka legendę tę rozwiała i z niezbitą siłą dowodów pozytywnych wykazała, że cała ta legenda o hohenzollernowskiem posłannictwie redukuje się do ekonomicznego i politycznego wyzysku Niemiec zachodnich i Niemiec południowych przez militarną organizacyę Prus. Ubogie i pozbawione przemysłu Prusy rozpoczęły w pierwszej połowie ubiegłego wieku swą walkę o egzystencyę przez wprowadzenie w roku 1818 ustawy celnej, opartej na systemie wolnohandlowym, korzystnym dla ówczesnej produkcyi agrarnej Prus.

Pod wpływem politycznej agitacyi ideologa ekonomicznego, jakim był Fryderyk List, i Nebeniusa połączyły się w związku celnym z Prusami w roku 1822 dolne państewka Sachsen-Weimar, Schwarzburg-Sondenhausen-Rudolstadt, w 6 lat później pierwsze większe państwo Hessya, podczas kiedy Bawarya i Würtenberg utworzyły południowoniemiecki związek celny; królestwo saskie, państwo turyngskie, Brunświk, Hannower, Oldenburg, Bremen utworzyły „środkowo-niemiecki związek celny“. Raz na drogę związku wprowadzone państewka, owe „Duodez-staaten“ już w tym ruchu unifikacyjnym nie dały się powstrzymać i zmuszone ekonomicznym rozwojem przed 75 laty, 28 marca 1833 r. złączyły się w jeden związek celny niemiecki. To pierwsze dzieło zjednoczenia niemieckiego, jakiem niewątpliwie było utworzenie jednolitego związku celnego, posłużyło Prusom do ekonomicznego wyzysku Niemiec zachodnich i południowych, ekonomicznego sprzężenia Niemiec. Związek celny niemiecki był takiem samem ekonomicznem sprusaczeniem Niemiec, jak ogłoszenie jednolitego państwa niemieckiego „das deutsche Reich“ i włożenie cesarskiej korony na głowę starego Wilhelma I w Versailles w czterdzieści lat później było politycznem sprusaczeniem Niemiec.

Obecnie już dobiega znów 40 lat od tej chwili i budzi się świadomość krzywd, jakie Prusy zadały Niemcom nietylko w dziedzinie moralnej, lecz i materyalnej.

Ostatnia uchwała parlamentu niemieckiego postanawia nowy program budowy okrętów wojennych i wyznacza nowych sto milionów marek rocznie na obronę zjednoczonych wybrzeży niemieckich.

Obrona Niemiec poczyna ciężyć ponad siły budżetu państwa, które, rozpocząwszy swe istnienie z 5 miliardami, złupionymi na Francyi, doprowadziło po 37 latach do 4 miliardów m. długu. Wydatki na militaryzm w tym czasie wzrosły wielokrotnie. Przed dziewięciu laty wynosiły 900 milionów rocznie, dziś uchwalono budżet wojskowy 1,560 milionów m. Wszystkie dochody Rzeszy niemieckiej z ceł, z podatków konsumcyjnych i z opłat wynoszą 1,258 mil. m., a wydatki na militaryzm wynoszą 1,560 mil. Nie dziw że teraz znów okazała się potrzeba zaciągnięcia 260 mil. długu na bieżące wydatki, a dług państwa niebawem dojdzie do 5 miliardów. Stąd płynie niezadowolenie z hegemonii Prus w Niemczech i coraz szersze koła ludności zaczynają pojmować, że całe to wielkie dzieło ekonomicznego i politycznego zjednoczenia pod hegemonią Prus było niczem innem, jak prostym wyzyskiem i złupieniem Niemiec przez Prusy.

Najbliższa przyszłość dowiedzie, że na tej drodze musi nastąpić gruntowny zwrot, jeżeli niema przyjść do rewolucyi w Niemczech.

Co roku cztery nowe wielkie okręty liniowe i jeden wielki opancerzony krążownik będą spuszczane z warsztatów okrętowych na morze Niemieckie, co roku 100 milionów marek przeznaczono na te okręty.

Walka z romantyzmem.

(*Pierre Lasserre. Le Romantisme français, essais sur la révolutions dans les sentiments et les idées du XIX siecle. Deuxième éditions. Paris 1907. (Mercure de France).* *)

I.

We Francyi podjęto walkę z romantyzmem...

Trzeźwy pozytywny charakter rasy, zawstydziwszy się chwilowego oszołomienia, z pomstą i zaciętością uderza w stare a niedawne bożyszcza.

Główną kampanię podjął *Mercure de France*... W znakomitej monografii o romantyzmie francuskim („Le Romantisme français“), znany pozytywista ze szkoły Comte'a, socyolog i polityk Piotr Lasserre, dał dzieło rozległej a głęboko przemyślanej wiedzy, lecz namiętne i otwarcie względem romantyzmu nienawistne. Ukazuje się tu „francuz z generacyi najmłodszej — pisze Porębowicz — z tej, która uprzykrzyła sobie do obrzydzenia rządy pustych, bezetycznych, bezwyznaniowych, beztradycyjnych mieszczuchów, tę wynaturzoną-demokracyę, pękającą od cynizmu i przesytu. Oto dokąd nas zawiodły — powiada — w logicznej konsekwencyi szalone przeciw naturze ludzkiej wymyślane ideały rewolucyjne Russa. Książka Lasserre'a — mówi dalej Porębowicz — jest to symptom donioślejszy, niżby się z bezpretensyonalnego tytułu wydawać mogło, niezawodnego prądu, rwącego w kierunku nacyonalistycznym; głośny namiętny protest przeciw coraz natrętniejszej powodzi germanizmu. Romantyzm, pojęty bodaj czy nie po raz pierwszy przez francuza, w pełni, jako czynnik obcy, rozkładowy, dla duszy romańskiej zgubny.“

Książka Lasserre'a składa się z trzech części: część pierwsza to charakterystyka Russa, część druga i trzecia — charakterystyka dwu najwybitniejszych, zdaniem autora, rysów romantyzmu francuskiego XIX stulecia — anarchii uczuć i anarchii myśli. Russo to nie poprzednik, lecz pierwszy romantyk francuski, potem idzie anarchia uczuć — Senancour, Benjamin Constant, Chateaubriand, pani de Staël, wreszcie anarchia myśli — pani Sand, Wiktor Hugo, Alfred de Vigny, Musset, Michelet, Leroux.

Russo zdeprawował i zatruł samą krynicę duszy nowożytnej, bo romantyzm — zdaniem autora — jest to bunt chorej duszy ludzkiej przeciwko cywilizacyi z jej porządkiem (społecznym, politycznym i estetycznym) w imię bezwzględnej wolności indywidualnej w imię odzyskania wolności pierwotnego człowieka. Ale ta wolność pierwotnego człowieka to fikcya tylko; pierwotnemu człowiekowi przypisywał Russo *własne* uczucia i *własne* myśli i otóż to właśnie romantyzm: absolutny indywidualizm uczuć i myśli. Russo kochał naturę, bo... kochał siebie, bo szukał w niej nie zdrowia, lecz narkotyku, środka, pobudzającego do własnych marzeń, do podziwiania samego siebie. W swoich utopiach czy bredniach społecznych jest on skończonym anarchistą i zdąża prostą drogą do czystego anarchizmu, do *destrukcyjnego egalitaryzmu*. Na dnie jego duszy spoczywały Strach, Pycha i Rozkosz zmysłowa. Strach doradzał mu uciekać od ludzi, a w małżeństwie z Rozkoszą spłodził fałszywy świat marzeń; z aliansu zaś Strachu z Pychą urodził się wybieg życiowy: kazał się bowiem Russo podziwiać ludziom, jako ofiara zrządzenia zwyżej, wszędzie i zawsze był aktorem, biadającym na okrucieństwo rzeczywistości... Do walki potrzebna jest energia, a tę Russo gasił i niszczył, każąc ludziom marzyć o rozkoszy i cierpieniu, o szczęściu i o nieszczęściu, jako o istnościach czystych i niezłożonych. Do takich potwornych poglądów—zdaniem Lasserre'a, musiał dojść człowiek, dla którego podstawą sądu było uczucie: „Co czuję, że jest dobre, jest dobre; wszystko, co czuję, że jest złe, jest złe...“

Następcy Russa dziedziczą po nim „chorobę romantyczną“, która występuje bądź jako skrzywienie uczucia i obyczajów bądź rozumu i władz myślenia.

Choroba uczucia objawia się manią samotnictwa, niemocą czynu, pożądaniem niemożebnych do urzeczywistnienia rozkoszy zmysłowych, czy intelektualnych. „Dusza—mówi Lasserre — jest obyczajna, kiedy jej uczucia są dostrajane do koniecznego porządku życia i czynu, kiedy istnieje między nimi hierarchia, zgodna z hierarchią interesów przyrodzonych i społecznych“. Nie była taką dusza romantyków. Senancour'owi brak woli do czynu, *Faust* z I części zdradza niepomierne pragnienie objęcia nieskończoności, Benjamin Constant porażony był niezdolnością kochania, a u Chateaubriand'a pod maską bujnej wyobraźni serce bezpłodne, pustka, nuda, niezdolność uczestniczenia w prostych wzruszeniach człowieczych. Jego literatura, to — *splendeur du faux*; obyczaj jego—„drażnienie pożądań, komplikowanie uciechy zmysłowej wyobrażeniami, obcemi rozkoszy i naturalnym celom miłości“...

Inny grzech romantyzmu, to jego *feminizm*, apostolstwo, „kapłaństwo kobiety“, zainicyowane przez *Julię* Russo, a uświęcone w literaturze romantycznej przez *Korynnę* i *Delfinę* pani de Staël. Jest to—zdaniem Lasserre'a—przykład fatalnego zjawiska, że kiedy mężczyzna chory na brak energii, zrezygnował ze swej roli przyrodzonej organizatora i działacza, miejsce jego zagarnie kobieta i buduje niemożliwe ustroje—sentymentem.

Z Lamartinem autor obchodzi się łagodniej, zaznaczając, że obok wszystkich, wskazanych wyżej zboczeń są u niego momenty „naiwności homeryckiej“, ratujące jego imię od zagłady.

Po skrzywieniu uczucia następuje druga faza romantyzmu — skrzywienie rozumu. Romantyzm 1830 r., któremu nie brak cech z pierwszego okresu, przenosi nieporządek, wszczęty w uczuciu—do idei i podczas, gdy dotąd był „pozą“ (*attitude*) jednostek, teraz staje się programem powszechnym. Jest to „*explosion du tumulte romantique*“... Mrzonki Russa o wadzie organicznej ustrojów państwowych i cywilizacyi, o zasadniczej sprzeczności między osobnikiem a społeczeństwem, o absurdzie prawd towarzyskich, o prawie powszechnem do szczęścia, poczęły wkraczać w dziedzinę praktyczną i wystąpiły, jako „apoteoza osobistości“. Pani Sand, Wiktor Hugo i inni romantycy zaludnili swoje utwory postaciami, będącemi parodią prawdy psychologicznej i etycznej, a wszyscy ich „bohaterowie“, zbrodniarze i oszuści, chociaż różni zawodem i godnością, mają jedną cechę wspólną, którą jest... wielkość moralna. *Rolla* Musset'a, to próżniak, ale „wielki, uczciwy, nieustraszony, wielkoduszny“. *Claude Gueux* Wiktora Hugo, to morderca, ale „człowiek uczciwy“, a nawet „prawdziwy święty“, *une sorte de pape captif avec ses cardinaux!*...

Jest to atoli zaledwie połowa „galeryi“ romantycznej. Drugą połowę stanowią przedstawiciele porządku prawa i religii, z których każdy jest stale bezwzględnym infamisem.

Rozumie się, że treść taką, urągającą wszelkiej etyce, psychologii, logice i wogóle zdrowemu rozsądkowi, dla olśnienia i obałamucenia czytelnika należało przyoblec w odpowiednią formę i stąd pochodzi owa *emfaza romantyczna* t. j. bezwarunkowa przewaga formy nad treścią, w której celował zwłaszcza W. Hugo... On, który na nerwach grać umie, ale duszą wstrząsnąć nie potrafi. U W. Hugo emfaza przechodzi w furyę, a liryzm... On największym lirykiem?... szydzi Lasserre. Nieskończenie ubogi w treść, posiada jedynie bogate środki poetyckie. Wielkim myślicielem?.. Nad jego filozofią nawet znęcać się nie warto.

Jak Wiktor Hugo jest mistrzem emfazy romantycznej, tak Musset nie ma sobie równego, jako poeta miłości romantycznej, t. j. miłości odczuwającej chorobliwie, a pojmowanej fałszywie i przewrotnie; nie miłość to, mówi Lasserre, ale religia miłości, a właściwie *miłość miłości*. Bo miłość zdaniem romantyków to najwyższe dobro człowieka, to źródło wszystkich możliwych rozkoszy; bo nawet cierpienie, połączone z miłością jest szczęściem. Ponadto miłość jest objawicielką wszystkich najgłębszych tajemnic boskich i ludzkich... Ale pod warunkiem... Nosicielem jej musi być ten, który urodził się na to, aby cierpieć, aby być równocześnie najwyższym i najnieszczęśliwszym na tym świecie; ten który ma prawo i powinien upominać się o władzę nad całym społeczeństwem, nad całem państwem, nad ziemią całą — *poeta*. Lasserre nie bez goryczy przypomina, jakie to owoce przyniosła Francyi ta doktryna o poetach, jako o kierownikach narodu—w roku 1830.

Ten pomysł o transcedentalnej istocie geniusza poetyckiego poszedł z filozofii niemieckiej, zatem w części trzeciej onego dzieła autor czyni nas świadkami, jak systemat Hegla zaszczepiony na systemacie Russa wydał spoetyzowaną historyę i mistyczną historyozofię Micheleta, politykę Quineta i Lamartine'a, socyologię Piotra Leroux i księdza Lammenais'go; ideę mesyaniczną „Francyi Chrystusowej“, ideę nieskończonego postępu, ideę ewolucyi, dążącej ku jakimś formom państwowym, coraz to doskonalszym, przyczem uderza nagle na wszystkie systemy, w których gra rolę pierwiastek transcedentalny.

— — — — — — — — —

Wypowiedziawszy ostre i bezwzględne słowa potępienia, autor z zawziętą prawie nienawiścią zwraca się przeciwko źródłom romantycznego obłędu — filozofii niemieckiej. „Duch niemiecki—mówi złośliwy autor —po to tylko istnieje na świecie, aby płodzić książki, które zaśmiecają biblioteki, aby wykrzywiać i zaciemniać sąd estetyczny, aby wypaczać pojęcie pięknego stylu, aby wreszcie uniemożliwić należyte zrozumienie jedynej (prócz muzyków) prawdziwej wielkości niemieckiej Goethego, tego „wyjątkowego Niemca“. „Za dużo czytasz książek niemieckich“ odezwał się kiedyś Nietzsche do przyjaciela: ten grzech właśnie popełnili romantycy francuscy, przejąwszy się zbyt głęboko na nieszczęście Francyi, romantyczną filozofią niemiecką. Niemcom, pisze Lasserre, nie zaszkodziły brednie ich „filozofów“, bo u niemca teorya i praktyka zawsze chodzą luzem; ale francuz (jak polak) pragnie teoryę wcielić w czyn i dla tego to ów „panteizm“ niemiecki, który dawał tajemniczą sankcyę metafizyczną wszystkim wolnościom, a raczej wszystkim wybrykom i obłędom umysłu, fantazyi i uczucia, który żywił i krzewił pogardę dla wszystkich problematów pozytywnych—musiał wykrzywić, rozłożyć i zanarchizować duszę francuską, pozbawiając ją jednego z najdrogocenniejszych jej skarbów: trzeźwości i zdrowego rozsądku.

E. P.

(Dok. nastąpi).

*) Ignacy Chrzanowski. Książka o romantyzmie francuskim. Sfinks, luty 1908. Edward Porębowicz, Romantyzm francuski. Ateneum Polskie, styczeń 1908.

Dziś wynosi już roczny wydatek na wojsko stałe 854 milionów, na flotę 339 milionów marek, na kolonie afrykańskie 73 milionów m., z innymi wydatkami razem 1,560 mil. Coroczny deficyt wynosi obecnie ćwierć miliarda m. po roku wynosić musi pół miliarda. Gdyby tak szło do końca, bankructwo państwa byłoby nieuniknione. Ale rząd kanclerski myśli o pokryciu tych wydatków nowymi podatkami. Będzie to najlepszy sposób, aby naród niemiecki przekonał się na własnej kieszeni, co go kosztuje hegemonia Prus.

Wówczas nie pomogą nawet hottentockie wybory, blok ks. Bülowa runie grzebiąc w swych gruzach tego płytkiego wyperfumowanego dworaka, który przy pomocy gwałtu i krzywdy oparł rządy swe na ustawach wyjątkowych i wywłaszczeniu polaków. Okaże się, że tak samo niemców potrafi wywłaszczać z ich własności ruchomej, jak polaków z nieruchomości. **W.**

Sprawy polskie.

Polityka hakatystów wobec protestu przeciwko § 7.

„Związek kresów wschodnich" (hakatyści) wydał odezwę agitacyjną, protestującą przeciw temu ustępowi paragrafu siódmego, który dopuszcza używanie mowy polskiej na zgromadzeniach publicznych „w okresie wyborczym".

Oto co pisze w swej odezwie „Związek kresów wschodnich":

„Z zadowoleniem witamy fakt, że komisya parlamentarna przy obradach nad ustawą o stowarzyszeniach i zgromadzeniach przyjęła w paragrafie siódmym zasadę, iż wszelkie rozprawy publiczne mają być prowadzone po niemiecku i przez to uznała zasadniczo prawa języka niemieckiego. Moglibyśmy też pogodzić się z tem, że dla okolic kraju oddawna zamieszkanych przez polaków, będzie dopuszczony język polski na zgromadzeniach w formie przywileju (!) „w czasie przejściowym"; moglibyśmy się pogodzić z tem, aczkolwiek polacy należą już sto lat przeszło do Prus i swemi antyniemieckiemi intrygami wcale na ten wzgląd nie zasłużyli, gdyby nie to, że czas przejściowy został ustanowiony na nadmiernie długi przeciąg lat dwudziestu.

„Z całą stanowczością musimy wszakże odeprzeć to, iż język polski jest zrównany z niemieckim podczas okresu wyborczego, bez granicy lokalnej i na wszystkie czasy. To sprzeciwia się postawionej na wstępie zasadzie praw języka niemieckiego, sprzeciwia się istocie jednolitego państwa narodowościowego, stwarza wewnątrz państwa niemieckiego dwojakie uprawnienia, wprowadza ustawę wyjątkową na korzyść polaków, daje im swobody, do których nie mają żadnego prawa, uniemożliwia niemcom najważniejszą czynność polityczną, bo udział w zgromadzeniach polskich, wydaje ludność polską na zawsze agitatorom polskim, służy do wzmocnienia ich intryg i zmniejsza widoki zgody między różnemi pod względem narodowościowym częściami ludności. Nie chcemy nowej ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, jeżeli ma być okupiona ważnymi narodowymi interesami".

Jest to niewątpliwie źle zamaskowany manewr, mający na celu zneutralizowanie skutków protestu większości opinii niemieckiej przeciwko ustawie o stowarzyszeniach. Hakatyści swym krzykiem spodziewają się zagłuszyć głosy protestu domagając się nad miarę w rzeczywistości pragną utrzymać zdobycz, pochwyconą w komisyi. Jest możliwem, że parlament da się na to złapać.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

„Słowo" w sposób następujący charakteryzuje wrażenia ze zjazdu szlachty:

Wybełkotawszy coś niecoś o konieczności zjazdu ziemskiego i jakiegoś zjazdu finansowego, zaproponowanego widocznie przez p. Szarapowa, który zasłynął wśród „zjednoczonej szlachty", jako wielki znawca finansów, zjazd przed ostatecznem rozwiązaniem połknął jeden po drugim swoje referaty i rezolucye, nie poświęciwszy nawet dosyć uwagi kwestyi, tak do niedawna interesującej „zjednoczoną szlachtę", jak poskromienie prasy. Lecz wszystkie te rezolucye nie mają już tej cechy przekonania, którą jeszcze odznaczały się do niedawna rezolucye „zjednoczonej szlachty". Przestała ona odrazu wierzyć sobie.

Epopea szlachty reakcyjnej zbliża się widocznie potrochu do swego końca. Życie robi swoje, zamierających i dlatego szkodliwych dla państwa żywiołów nawet pod wpływem obałamucającego ludzi strachu, nie można na długo ani wskrzesić, ani zachować i sądzimy, że debiut obecny zjednoczonej szlachty, który prawdopodobnie będzie ostatnim, nawet na uczestników zjazdu wywarł takie wrażenie, że zapoczątkowana sprawa jest beznadziejna. I to nie pozostanie bez wpływu nawet na psychologię tych „stu" mohikanów, którzy pozostawali dotychczas wiernymi błędnej idei.

Pomimo „zdolności do pracy", jakiej wymowne dowody złożyła obecna Duma, pomimo obecności w niej Puryszkiewiczów, Anrepów i *tutti quanti* są jeszcze tacy, dla których jest ona podejrzaną, w których budzi obawy.

Oto ks. Meszczerskij w swoich „Dniewnikach" pisze przekonywająco o eskamotowaniu przez Dumę praw władzy Najwyższej:

„Powtarzam i dopóki nie jest zapóźno biję na alarm, że obecna, trzecia Duma przywłaszcza sobie coraz widoczniej z każdym dniem prawa władzy Najwyższej lub konstytuanty.

„Po szeregu nietaktownych wskazówek, lub, dokładniej mówiąc, rozkazów, danych głównemu zarządowi rolnictwa z powodu rozpatrzonego preliminarza, po jeszcze bardziej nietaktownych komentarzach, jakimi komisya parlamentarna pozwoliła sobie umotywować odmowę kredytu ministerstwa marynarki na pancerniki—teraz pojawia się w prasie cały szereg wskazówek lub rozkazów komisyi budżetowej, dawanych ministrowi spraw wewnętrznych. A ponieważ wszystko to za pośrednictwem mnóstwa gazet jest czytane przez wszystkich rosyan, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że naród rosyjski zacznie się stopniowo przyzwyczajać do myśli, że siła władzy przeszła już od Cara i Jego rządu do Dumy, i że Duma jest władzą Najwyższą".

„Ruś" w następujący sposób ocenia znaczenie zajścia, jakie miało miejsce między posłem Dymszą, a dyr. depart. policyi, Trusiewiczem.

Ogromne znaczenie konfliktu, który wynikł w podkomisyi reform sądowych obowiązuje do wielkiej ostrożności w sądach o nim. Konflikt z p. Trusiewiczem niczem nadzwyczajnem się nie odznacza. Lecz p. Trusiewicz, jak nas usilnie przekonywują, złożył deklaracyę w imieniu rządu. To już całkiem co innego i tutaj wybitny takt p. Chomiakowa może być nadzwyczajnie pożyteczny.

Dotychczas można przyjąć trzy tezy:

Dyrektorom departamentów nie wypada wywoływać ze względu na urząd i na znaczenie konfliktów z Dumą.

Władza prezesów komisyi ma bezwarunkowo cechy dyskrecyonalne. Pan Dymsza nie przekroczył swoich praw i bronił honoru i godności Dumy państwowej.

Konieczną jest bezpośrednia interwencya rzeczywistego przedstawiciela rządu, głowy jego. Interwencya ta, jak nam donoszą, rozpoczęła się już. Zajście to oddane więc zostało w ten sposób w odpowiedzialne ręce.

Ze strony Dumy rozumie się samo przez się, ma pełnomocnictwo p. Chomiakow.

Partya październikowców zmuszona będzie wyjaśnić dokładnie, jak rozumie prawa i godność Dumy.

LIST DO REDAKCYI.

Otrzymujemy od hr. Tomasza Łubieńskiego niżej zamieszczony artykuł z prośbą o wydrukowanie go w naszem piśmie jako „Listu do Redakcyi". Prośbie tej chętnie czynimy zadość i ze względu na ważność sprawy nie omieszkamy wypowiedzieć się obszerniej o różnych w liście niniejszym wyrażonych poglądach.

W artykule wstępnym № 63 „Dziennika Kijowskiego", poruszone były dwie pierwszorzędne i arcyaktualne sprawy, dla tego w imię bezstronności zwracam się do Pana Hrabiego z prośbą o pomieszczenie na łamach Szanownego pisma pańskiego, mego osobistego w tych kwestyach zdania.

Polityka na zewnątrz „powinna być wypływem przekonań i myśli politycznej danego narodu, jako jednej całości". Tak postawioną tezę mogę akceptować, jako dążenie zbiorowe i cel pracy politycznej jednostek i ogółu, ale nie jako rezultat myślowy, przyjęty *a priori* za punkt wyjścia w zaraniu naszego tutaj publicznego życia.

W chaosie pojęć i zapatrywań, wśród których po długim okresie marazmu, bezmyślności i bezkrytycyzmu rozpoczynamy pracę publiczną, wszelka postawiona z góry synteza jest jeszcze przedwczesną. Pomijam dyskusyę w sprawie „polityki całego narodu", bo ta omawiań tutaj nie wymaga. Jest ona jasną, prostą, dedukcyjnie wyrozumowaną, przez ogół odczutą i we wszystkich zaborach zasadza się na pełnem *unisono* — osiągnięcia pracą w krwawym pocie tego, czegośmy innemi drogami osiągnąć nie mogli.

Ale poza nią i równolegle z tą polityką „całego narodu" jest jeszcze polityka dzielnicowa, jako integralna jej część, która nie jest wspólną, ale osobistą własnością oderwanej części społeczeństwa polskiego w danej dzielnicy. Ona, niezależnie od tego, jaka polityka polska okazała się najodpowiedniejszą w Królestwie, w Galicyi czy w Poznańskiem, musi się tworzyć wśród nas samych i w kształtowaniu się pojęć i myśli przewodniej nie może ulegać wpływom żadnych programów i haseł, stawianych *a priori*, ale podlega analizie odrębnych warunków, obserwacyi miejscowych okoliczności i wyprowadzeniu z nich wniosków i praw ogólnych.

Wobec tego, pomimo, że wszyscy na kresach mamy jeden, jedyny i jednakowy cel uratowania i zachowania praw naszych narodowych, bez zamiarów hegemonii czy preponderencyi, jako warunku bytu. Jest on częścią składową sprawiedliwych zasad, na których opieramy szczerą przynależność naszą do państwowości rosyjskiej. Jednak każdy z nas, a tem samem ogół tutejszy musi dbać, aby drogą objektywnego i genetycznego rozumowania był w stanie zdawać sobie dokładnie sprawę z położenia tego kraju i dojść do osobistego poglądu na obranie najdostępniejszych dróg i najuczciwszych warunków, zmierzających do wspólnego jak wyżej celu.

Samodzielność i samorzutność studyów, badań i dociekań w obecnej fazie naszego politycznego ząbkowania, muszą być przeto każdemu zagwarantowane. Żadne teroryzowanie myśli sądem, czy wolą ogółu nie może być dopuszczalne. Musimy tolerować w społeczeństwie naszem wszelkie związki zawodowe, klasowe, stanowe, czy ideowo - twórcze czy mechaniczno - samoobronne; wszelkie sympatye, czy będą one prawe, czy lewe, czy ultranarodowe, czy narodowościowo mieszane. Niech zdania się ścierają, niech w poczęciu i rozkwicie prawda ma możność się przejawiać. Niech przykre, nieraz bardzo bolesne doświadczenie uczy nas na nowo rozumować, badać i myśleć. W ten sposób każdy z nas, wsłuchując się krytycznie w głosy ewolucyi ideowej, śledząc prądy — nurtujące nasze i sąsiednie społeczności, potrafi sam odpowiedzieć sobie z całem przeświadczeniem nabytego przekonania do jakiej w przyszłości partyi politycznej ma przystać lub do utworzenia jakiego najodpowiedniejszego dla ogółu programu ma zmierzać.

W okresie wychowawczym, jaki przeżywamy, dążąc do zrównania praw lub uzyskania praw mniejszości, niech każdy ma możność skrzętnie zbierać, mozolnie porównywać, spokojnie segregować i świadomie składać. Tępienie chwastów, głuszących rozwój pielęgnowanej rośliny, jest tylko przejściowym rękoczynem w uprawie. Nie wytępiajmy się wzajemnie, bo główne zadanie kultury polega na przygotowaniu i użyźnianiu gruntu, na którym selekcyjne nasiona różnych płodów mają przynieść obfity zbiór przyszłego bogactwa i zasobów narodowej myśli. Pozostawmy zatem każdemu stronnictwu prawo do życia, niech jedni niedołęztwem, drudzy impetem swej taktyki się osłabiają, a nas bezpartyjnych wdziękiem swoich myśli i sukcesem swej pracy sobie jednają.

Zadania nasze są trudne, robota zmudną, a cel upragniony bardzo jeszcze daleki, wobec braku jawnej i swobodnej dyskusyi. Dlatego zdaniem mojem zadaniem jedynego obecnie polskiego organu na Rusi powinnoby być budzenie myśli, szerzenie równowagi, i spokoju, nawoływanie do solidarności narodowej i rzucanie jaskrawych promieni czystego bezpartyjnego światła nauki, miłości, tradycyi, tolerancyi i przezorności na każdy przejaw publicznego życia. Nieszczęściem narodu, grożącem inercyą i zobojętnieniem byłoby powierzać losy nasze w ręce jednego stronnictwa, bo na jedną kartę szans gry naszej niewolno nam stawiać.

Uznając konieczność zapoczątkowania pracy umysłowej twórczej i dążenia do samopoczucia w określeniu krajowo przystosowanych światopoglądów, niech „odwaga cywilna" wypowiadania się w sprawach publicznych nie będzie nazywaną uganianiem się za „niepopularnością", mającą „wśród własnego społeczeństwa w pewnych sferach i u silących się na *esprit fort* osobników — jakiś pociągający urok".

Nie mogę zgodzić się na podobny paradoks. Przeciwnie uganianie się za popularnością jest raczej wadą, bardzo w naszem społeczeństwie zakorzenioną. Wada ta wytwarza nieraz jałowość naszych zebrań i ma osobny urok dla wielu nawet wybitnych umysłów, bo jednych onieśmiela w dyskusyi, innym pozwala poświęcać dobro sprawy dla taniego poklasku.

Ale niepopularność dla niepopularności, może być jedynie sportem, uprawianym doraźnie przez wyjątkowe jednostki, doskonale pojmujące, że nie chodzi im o cel, ale o chwilową zabawę lub pozowanie na oryginalność. Nad temi do porządku przejść możemy. Czasami są one zabawne, ale nie zasługują nawet, aby się nad niemi zastanawiano. Że nieraz przejaw odwagi cywilnej jest niepopularnym, z tego nie wynika, aby w obawie przed niepopularnością człowiek przekonań, niosący z miłością sprawy i celu ofiarę ze siebie, miał milczeć, bo nieraz milczenie czy na sali zebrań, czy poza nią jest także uganianiem się za popularnością.

Pomijam tu krytykę współczesnych zebrań, gdzie często zjawiamy się nieprzygotowani i nieobeznani z przedmiotem dla wyrobienia pojęć i nabrania przekonań, gdzie jedni głos zabierają, ucząc się głośno myśleć, inni, aby schlebiać instynktom i wrażliwości obecnych. Ale dyskusya rzeczowa, bez osobistych wycieczek, jest nieodzowną koniecznością i potrzebą życia publicznego. Niepodobna zatem zdań jednostek, czy umiejętności ryczałtowo nazywać przyjemnością zyskania sobie wśród swoich niepopularności". Niepodobna także odmiennego zdania oskarżać, że „czerpie u obcych swą siłę i znaczenie" i wyrokować, że wtedy niepoddanie się zdaniu większości „jest czynem występnym".

Daleką jest jeszcze w naszem bezpartyjnem przeważnie społeczeństwie chwila, gdy mówić będziemy mogli o opinii, sądzie i woli ogółu. Wpierw dążyć powinniśmy do tego, aby każdy z nas bez szukania popularności i bez obawy niepopularności mógł nabyć niezależny, własny, wyrozumowany pogląd na każdą oddzielną sprawę, podporządkowywując swoje wywody głównemu wspólnemu jak wyżej celowi. To będą czynniki pożądane, ze zbiorowej syntezy których powstanie kiedyś i na których się oprze nasz ogół, jako całość. Dziś tem mianem, żadna grupa ludzi nie może jeszcze się nazywać, pod groźbą zarzutu gwałtu i oskarżenia o uzurpacyę. Zostawmy tę rolę ludziom innej narodowości, którzy są głusi na krzywdy, potrzeby i interesy mniejszości, którzy tłumią indukcyjny proces kształtowania się myśli, którzy pod pozorem wybujałego nacyonalizmu szerzą złowrogi szowinizm, którzy pod wpływem sztucznej demokratyzacyi pojęć lub socyalistycznych doktryn zmierzają do samowładztwa, którzy wrzucają na stos w płomienie wyznawców innych przekonań.

Tomasz Łubieński.

Mohylów-Podolski d. 19 mara 1908 r.

Bal polski nad Oceanem Spokojnym.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy pod datą 2-go marca list z Władywostoku treści następującej:

Przejeżdżając przez Władywostok do Japonii w interesach przemysłowo-handlowych i oczekując parowca, który ma mnie przewieźć wprost do Tokio (pocztowe parowce do Curugi kursują tu co tydzień), byłem zmuszony zatrzymać się na parę tygodni tutaj, co dało mi sposobność zapoznać się z tutejszą, bardzo liczną, kolonią polską — i być na pierwszym urządzonym przez nią—„Polskim balu".

Za pośrednictwem Szanownej Redakcyi, chciałbym podzielić się z moimi znajomymi w Kijowie i wogóle z ziomkami—czytelnikami „Dziennika Kijowskiego"—który i tutaj czytają—wrażeniami, z tego wieczoru — na którym przesunęła się przed memi oczyma „śmietanka" naszego tutejszego towarzystwa.

W „tłusty czwartek" 21 lutego, tutejsze Towarzystwo Dobroczynności przy katolickim kościele, urządziło, na korzyść mającego budować się nowego kościoła — (teraźniejszy jest tak szczupły, że nie może pomieścić pragnących pomodlić się) w pięknej sali „Złotego Rogu" pierwszy bal „Polski".

Organizacyą balu, który, urządzeniem, gośćmi, świetnością i ceną biletów (notabene imiennych — z rekomendacyą) miał się wyróżniać od wszystkich innych tutejszych zebrań—zajął się „komitet balowy" z niezmordowanym i najenergiczniejszym swym członkiem p. Krzyż... na czele.

O 10 ej wieczorem zaczęli się zjeżdżać goście. Panie przyjmował u progu salonu jedna z najpiękniejszych gospodyń balu, ofiarując każdej butonierkę z żywych kwiatów i carnet z prześlicznymi rysunkami. Członkowie komitetu z rozetkami amarantowemi z białem, przyjmowali tutejszych dostojników—gubernatora, komendanta portu, admirała Matusiewicza, generalitet konsulów i masę wyższych wojskowych i cywilnych przedstawicieli władzy i kapitału. Stroje dam — lśniące brylantami i drogimi kamieniami, nie poddają się opisowi. Było to morze z falami koronek, jedwabiu i pluszu; na tem tle oryginalnie wyglądali konsul chiński z żoną w narodowych strojach, konsul japoński we fraku, i masa oficerów w nowych mundurach (ważna wojenna reforma).

Tańce — jak tańce—zaczęły się walcem, a skończyły białym mazurem, coś około 5-ej godz. rano. A wiele w jadalnym salonie — wypito szampana i wiele serc zostało podbitych—nie rachowałem—i zrachować bym nie mógł. Ile zaś dochodu kościół otrzymał z tego balu, dowiemy się ze sprawozdania komitetu. Rozchód musiał być jednak bardzo znacznym, pomimo bezinteresownej pracy wszystkich członków komitetu, którzy własnemi rękami wykonali wszystkie upiększenia i dekoracye sali balowej. Bawiący tu czasowo artysta malarz, p. Henryk Filipowicz, znany wam zapewne z Kijowa, wypracował szkice i projekty stylowych kiosków, z których, prócz rococo i moderne, odznaczał się oryginalnością pomysłu kiosk w stylu zakopiańskim. Salę zdobiły w wieńcach mirtu, przywiezionego umyślnie w tym celu z Japonii, i iglastych gałęzi—portrety, wykonane również przez p. Filipowicza — Kościuszki, Poniatowskiego Józefa, Henryka Sienkiewicza, Paderewskiego i niedawno zgasłego Wyspiańskiego. Energii pp.: Moroz... i Tuk..., którzy pod kierunkiem artysty, zajęli się całem urządzeniem sali i budową kiosków—zawdzięczać należy, że bal polski, pod egidą warszawskiej syreny, która w pełni swych wdzięków, mając na tarczy orła białego, królowała nad salą balową — udał się znakomicie.

W. M.

Jątrzenie.

„Ludzie rosyjscy stacyi i miasta Zdołbunowa!

Obcoplemieńcy — polacy i żydzi, zamieszkujący miasto Zdołbunów i jego okolice, usilnie pracują, łącząc się i jednocząc w Koło polskie, aby zdobyć sobie przodujące stanowisko.

Ludzie rosyjscy! Wszyscy wiecie, że polacy mówią o nieuniknionej wojnie z Turcyą, równocześnie z którą wybuchnie powszechne powstanie obcoplemieńców.

Dlaczegóż marudzicie, ludzie rosyjscy?"

Tak się zaczyna odezwa zdołbunowskiej filii „Związku narodu rosyjskiego", zapraszająca na zebranie w dniu 16 marca.

A więc obałamucanie ludu wiadomościami o „powstaniu inoplemieńców" i budzenie instynktów nienawiści narodowej odbywa się w Zdołbunowie bez żadnych przeszkód?

Czy ci, którzy biernie obserwują podobną robotę, zdają sobie sprawę z tego, do czego może zaprowadzić podobne jątrzenie?

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Płoskirów.** W nocy na dzień 19 marca o świcie dokonano wyroku na 5 in osobach, skazanych przez sąd wojenno okręgowy na powieszenie. Powieszeni zostali: mieszczanin B. Turiański, lat 25, skazany na śmierć za to, że należąc do partyi anarchistów w październiku 1907 r. zabił w Bohopolu, pow. bałckiego, „prystawa" Czyżewskiego i uriadnika Tostałowskiego, oraz 4-ej włościanie: bracia Piotr i Jan Wityszyńscy, J. Prysiażny i K. Nebesniuk. Ostatni czterej skazani zostali na śmierć za zamordowanie dla rabunku w Kanargrodzie, pow. jampolskiego, małżonków Kigel, ich służącej i stróża.

Dla wykonania wyroku przyjechało do Płoskirowa specyalnie dwóch katów. Skazanych, pod konwojem silnego oddziału wojska wyprowadzono w nocy z więzienia i przewieziono za miasto w karetach. Wszystkich 5 in powieszono odrazu i z wyjątkiem niechrześcijanina Turiańskiego; wszystkich razem pochowano.

(«Kij. Wiesti»).

— **W Białej Cerkwi.** Pojawił się jakiś przyjezdny rabin cudotwórca, który ściąga mnóstwo chorych, szukających lekarstwa na swe cierpienia. Charakterystycznem jest, że zwracającym się doń o poradę wydaje nie jakieś talizmany a pisane przez siebie prawidłowe recepty. Tłumy, łatwo zawsze idące na lep wszystkiego, co tajemnicze, zapełniają poczekalnię cudotwórcy, wzywają go do chorych, do domów i hojnie napełniają jego kieszenie.

(«Kij. Myśl»).

— **Główny zarząd rolnictwa** i dóbr państwowych zawiadomił kijowsko-podolski oddział miejscowy, że prawo z dn. 5 marca 1907 r. o ulgowej sprzedaży materyału budulcowego osobom przechodzącym na gospodarkę futorową, winno być stosowane nietylko do włościan, ale wogóle do wszystkich osobiście pracujących w gospodarce. («Pod.»).

— **Lipowiecka** komisya rolna od kilku już tygodni codziennie otrzymuje stosy próśb od włościan, pragnących się przesiedlić nad Amur.

(«Kij. Wiesti»).

W sprawie połączenia przystani kijowskiej odnogą kolei żelaznej z dworcem.

—:—:—

Brak komunikacyi kolejowej między przystanią a dworcem kolei w Kijowie stanowi olbrzymią przeszkodę w rozwoju przemysłowo-handlowym miasta, i Kijów zmuszony jest wytrzymywać, zresztą dość nieskutecznie, konkurencyę z punktami o wiele mniej ważnymi, jakimi są Czerkasy i Kremieńczug, w których przystanie połączone są bezpośrednio z koleją. Jako przykład można przytoczyć następujące cyfry: Czerkasy, posiadają przeszło 10 razy mniej ludności, niż Kijów (38,000 : 400,000), produkcya zaś *brutto* tego miasta wynosi 60% produkcyi Kijowa. Suma ładunków, ekspedyowanych ze stacyi Czerkasy-przystań i Czerkasy miasto wynosi 7,170,162 pudów, wówczas kiedy suma ładunków ekspedyowanych z Kijowa wynosi 6,848,720 pudów. Wobec tego oddawna już powstał projekt połączenia dworca kijowskiego z przystanią. Jeszcze przed rozpoczęciem budowy prawie nieużytecznej obecnie przystani, ministerstwo obiecało przeprowadzić powyższą odnogę. Dla wielu przyczyn następnie ta kwestya upadła i dopiero w roku zeszłym wypłynęła ona znowu na porządek dzienny. W roku zeszłym rada miejska na wniosek inż. Demczenki upoważniła prezydenta miasta do wszczęcia starań o przeprowadzenie odnogi i jednocześnie uchwaliła opracować projekt własny połączenia stacyi z przystanią i wszcząć starania o otrzymanie własnej koncesyi. Projekt ten w chwili obecnej został ukończony i odczytany onegdaj przez autora, inż. Aleksiejewa w lokalu kijowskiego Towarzystwa technicznego. Według tego projektu odnoga zaczyna się od towarowej stacyi w Kijowie, przechodzi równolegle do torów towarowych, przed składem p. Diżura zawraca na prawo i przecina Bulwar Bibikowski. Następnie przez grunty prywatne idzie ona w stronę doliny strumienia Skomoroch, przechodzi wzdłuż doliny, obok więzienia łukjanowskiego skręca do Głuboczycy, przecina Jurkowicę i wychodzi na Padół, gdzie kończy się u przystani. Długość tej odnogi wynosi 8 wiorst, koszty budowy jej stanowią sumę 1,650,000 rb. Od stacyi przystani ma być przeprowadzona kolejka podjazdowa do składów drzewa w miejscowości Natałka.

Przeprowadzenie tej odnogi wpłynie bezpośrednio na rozwój dzielnic: Łukjanówki, Głuboczycy i Jurkowicy.

Z drugiej strony wydział ministerstwa komunikacyi po wybudowaniu nowej stacyi towarowej, przekonał się, że teren, zajmowany przez stacyę, jest za ciasny, oraz że szereg przylegających do niej przedmieści kijowskich, położonych o kilka wiorst od dworca pasażerskiego, stwarza potrzebę budowy drugiego dworca osobowego w tem miejscu. Wobec tego wydział ministerstwa wpadł na myśl przeniesienia stacyi towarowej do Darnicy, połączywszy tę ostatnią z dworcem kolei Połudn.-Zachodn odnogą przez drugi most kolejowy na Dnieprze, (któryby musiał być w takim razie zbudowany) i wyspie Turchana. Takie połączenie Darnicy z dworcem kolei jednocześnie stanowiłoby połączenie przystani ze stacyą.

Na naradzie przedstawicieli miasta i kolei żelaznych, która odbyła się w tej sprawie w zeszłym tygodniu, uchwalono, że miasto i koleje żelazne będą się starały, każde na swoją rękę, o zatwierdzenie swych projektów.

KRONIKA.

— **Ś. p. Heliodor Eysmont.** Wczoraj otrzymano w Kijowie wiadomość telegraficzną o śmierci radnego m. Kijowa, p. Heliodora Eysmonta, który zmarł w nocy z d. 20 na 21 marca w Petersburgu. Zmarły, inżynier-technolog z zawodu, pracował w T-wach asekuracyjnych. W ciągu ostatnich kilku lat był on głównym inspektorem filii kijowskiej I-go rosyjskiego T-wa asekuracyjnego, w r. 1906 został wybrany na radnego cyrkułu starokijowskiego. Dłuższy czas był on dyrektorem ochotniczej straży ogniowej w Kijowie. W roku zeszłym został on wicedyrektorem T-wa ros. as. i wskutek tego wyjechał na stały pobyt do Petersburga, gdzie anewryzm położył kres jego życiu.

— **„Wróble".** Farsa Labiche'a, p. t. „Wróble", którą ujrzymy w niedzielę, w interpretacyi naszych Miłośników w sali „Ogniwa", należy do tego typu fars, które, dając garść zdrowego śmiechu, nie pozostawiają po sobie niesmaku, jaki wywołuje większość fars francuskich, uprawiających pornografię.

— **Podwieczorek panieński.** Zarząd polskiego Towarzystwa kolonii letnich dla zasilenia swych funduszów urządza d. 25 b. m. w „Ogniwie" zabawę, nazwaną „Podwieczorkiem panieńskim", gdyż rozpocznie się ona o godz. 5 po południu i obowiązki gospodyń będą pełnić tylko panny. W głównej sali, zastawionej małymi stolikami, przy których zasiądą zebrani goście, będzie przygrywać zakopiańska orkiestra, resztę zaś wieczoru wypełni lekki program koncertowy, w zakres którego wejdą rzeczy oryginalne, aktualne, a przytem zupełnie artystyczne. Tego rodzaju podwieczorki mają obecnie wielkie powodzenie w Warszawie. Można się więc spodziewać, że i nasza publiczność zechce się zaznajomić z tą nową zupełnie zabawą i jednocześnie dopomódz sympatycznemu Towarzystwu w jego działalności, tem bardziej, że bilety wejścia są bardzo tanie (55 kop.) i wszelka karota będzie wykluczoną.

— **Występy Izadory Duncan.** Na prośbę publiczności, która nie mogła już dostać biletów na dwa ogłoszone występy słynnej tancerki Izadory Duncan, we środę, d. 26 marca, odbędzie się 3-ci, nieodwołalnie ostatni występ tej artyski, pod nazwą „Wieczór Szopena". Orkiestrą dyrygować będzie kapelmistrz Cesarskiego teatru Maryjskiego, p. Keller.

— **Zmiany w radzie miejskiej.** Na miejsce zmarłego radnego, ś. p. Heliodora Eysmonta, do rady miejskiej został zaproszony starszy kandydat z kolei, p. J. Marcińczyk. Zaproszenie p. Marcińczyka jest, właściwie mówiąc, tylko formalnością, ponieważ z chwilą powrotu na stanowisko radnego, p. Ołtarzewskiego, który obejmie ten urząd po otrzymaniu formalnego ukazu senatu, miejsce p. H. Eysmonta zajmie radny, p. Dobrynin.

— **Zrzeczenie się godności członka komisyi.** Pan M. Bukowiński zrzekł się godności członka kontrolującej komisyi do spraw kanalizacyjnych. Na miejsce jego został zaproszony zastępca, p. Konarski.

— **Z politechniki.** Dyrektor politechniki kijowskiej, p. Timofiejew, zwrócił się do kijowskiego zarządu ziemskiego z prośbą, o przyjmowanie na lato studentów, w charakterze praktykantów do robót budowlanych. Na zajęcia praktyczne wyjeżdżają studenci wydziałów: chemicznego, mechanicznego, a głównie inżynierskiego.

— **Sesya gubernialnego komitetu ziemskiego.** Około dnia 20 kwietnia rozpoczną się w Kijowie posiedzenia gubernialnego komitetu ziemskiego. Porządek dzienny między innemi obejmuje następujące kwestye: sposoby walki z cholerą, asekuracya ruchomości, utworzenie składu narzędzi rolniczych w Humaniu, potrzeby i warunki instytucyi kooperacyjnych w gub. kijowskiej, utworzenie sieci szkół ludowych i t. d.

— **Posiedzenie rady miejskiej dn. 20 marca.** Rada miejska zatwierdziła wyniki szeregu rozmaitych konkursów. Stragany, w których sprzedawany jest kwas, wydzierżawiono wszystkie jednemu przedsiębiorcy, p. Klecowowi, na 5 lat, za 6,500 rubli rocznie. Wagę miejską, która ma być zbudowaną kosztem miasta na targu łukjanowskim, wydzierżawiono p. Petryczenko na lat 5 za 1,377 rubli rocznie. Zatwierdzono również dzierżawę miejsca dla straganu na placu Aleksandrowskim i prawa korzystania z pastwisk miejskich w posiadłości miejskiej w „Sukaczewym jarze". Następnie postanowiono ustawić nowych 24 latarni elektrycznych, po 3 w obrębie każdego cyrkułu. Wybór miejsca pozostawiono komisyi do oświetlenia miasta. Opracowano też ostateczną redakcyę przepisów obowiązujących w sprawie ruchu automobilowego, w końcu wysłuchano referatu d-ra Burczaka o walce z epidemią tyfusu brzusznego. Na wniosek referatu uchwalono: 1) wyasygnować 4,000 rubli na oczyszczenie ulic miasta, 2) upoważnić zarząd miejski do zaproszenia jeszcze 12 lekarzy sanitarnych, 3) polecić wydziałowi sanitarnemu opracowanie projektu maszyny do palenia nieczystości, 4) polecić lekarzom sanitarnym składać co roku sprawozdania ze stanu sanitarnego ich cyrkułów. Wybory członków do komisyi sanitarnej odłożono do następnej sesyi. W końcu polecono p. Burczakowi opracować instrukcyę dla komisyi sanitarnej.

— **Profesorski sąd dyscyplinarny** rozpatrywał w tych dniach, na wniosek kuratora kijowskiego okręgu naukowego, sprawę studenta uniwersytetu kijowskiego, W. Bełcikowskiego, wydalonego na mocy uchwały sądu z uniwersytetu bez prawa ponownego wstąpienia za urządzenie w uniwersytecie dn. 7-go lutego obstrukcyi chemicznej. Sprawę rozpatrywano na skutek prośby samego Bełcikowskiego, który złożył kuratorowi deklaracyę, że zupełnie nie ma nic wspólnego z tą sprawą, a także wskutek otrzymanych przez rektora uniwersytetu i kuratora listów ojca jego, I. Bełcikowskiego, zapewniającego, że syn jego nie mógł i nie przyjmował żadnego udziału w sprawie. Po rozpatrzeniu sprawy nie znaleziono żadnych danych faktycznych do uniewinnienia Bełcikowskiego.

Dlatego uznano pierwszy wyrok sądu za prawomocny.

Na tem samem posiedzeniu rozpatrzono sprawę studenta Sikorskiego, wydalonego z uniwersytetu na mocy wyroku sądu dyscyplinarnego bez prawa ponownego wstąpienia do uniwersytetu za udział w zajściach, które miały miejsce w uniwersytecie 8 i 5 istopada. Rozpatrzywszy sprawę, sąd uniewinnił studenta Sikorskiego i skasował swój poprzedni wyrok.

— **Klub rosyjskich nacyonalistów.** W d. 19 marca zatwierdzony został sta-

ut „klubu nacyonalistów rosyjskich". Nowa ta organizacya polityczna ma na celu rozpowszechnianie w społeczeństwie rosyjskiem uświadomienia narodowego i jednoczenie ludzi, stojących na gruncie zasad państwowości narodowo-rosyjskiej. Rozumiejąc na swój sposób potrzeby ekonomicznego i politycznego życia kraju Połud.-zach., klub podstawy swej działalności określa tak:

1) Narodowi rosyjskiemu, który swą pracą, cierpieniami i krwią stworzył wielkie państwo rosyjskie, przysługują w Rosyi prawa zwierzchnicze w stosunku do innych narodowości.

2) Nikomu nie należy przyznawać autonomii, ponieważ jest to pierwszy krok do podziału Rosyi na części.

3) Finlandya jest nierozdzielną częścią cesarstwa rosyjskiego, należącą do Rosyi z prawa zaboru.

4) Kraj Poł.-zachodni jest krajem od wieków rdzennie rosyjskim.

5) Naród rosyjski istnieje tylko jeden. Żadnego narodu małoruskiego lub też „ukraino-ruskiego" niema, a jest tylko południowo-rosyjski odłam jedynego narodu rosyjskiego. Ruch ukrainofilski jest zjawiskiem zarówno szkodliwem jak i bezpodstawnem.

Oprócz tego, działalność klubu, zgodnie ze statutem, polegać będzie: na wypracowywaniu i wprowadzaniu w życie idei pokojowego, politycznego i kulturalnego rozwoju Rosyi; na walce ze szkodliwymi wpływami kosmopolityzmu, oraz zasad antyrosyjskich, antypaństwowych i antyspołecznych: na wyświetlaniu potrzeb ludności kraju i całego państwa i zaspakajaniu ich legalnymi sposobami; na przeprowadzaniu wreszcie swych kandydatów do wszystkich instytucyi wyborczych. Głównem wszakże i zasadniczem zadaniem klubu jest walka z polskiem parciem (natiskom) i ukrainofilstwem przy pomocy sił samej Ukrainy.

Klub może otwierać filie w guberniach kraju Poł.-zach., połtawskiej i czernihowskiej. Członkami klubu mogą być osoby płci obojga, podzielające wyżej przytoczone zasady. Na czele klubu stoi komitet, składający się z 24 osób. Założycielami są: A. Sawenko, I. Rewa, prof. T. Floryńskij, protojerej Prozorow, A. Sidorow i A. Karger.

— **Sąd wojenno-okręgowy** rozpatrzył wczoraj głośną sprawę szeregowców 3-go polowego parku inżynieryjnego: Żylenki, Skwarczuka, Słusznyja, Kołbaski, Gołoborod'ki i Łastowskiego, oskarżonych o należenie do organizacyi wojennej w Kijowie. Wszyscy wymienieni szeregowcy zostali aresztowani na meetingu w lesie Ławry, niezwłocznie po rozruchach saperów. Sąd uznał ich za winnych propagandy i agitacyi wśród wojska i skazał: Żylenkę, Słusznyja i Skwarczuka na zesłanie na Syberyę, Gołoborod'kę i Kołbaskę na 3 lata do oddziałów karnych i Łastowskiego na osadzenie w domu poprawy.

— **Złagodzenie wyroku**. Dowodzący wojskami złagodził wyrok sądu wojennego, skazujący Matuszewicza, Czernuchę i Stupachę na śmierć, i zamienił im tę karę na ciężkie roboty.

Zamieniono również karę śmierci Turkalence i Poliszczukowi, pierwszemu na bezterminowe ciężkie roboty, drugiemu na 4 lata.

— **Rewizye i aresztowania**. W związku z aresztowaniem Marczenki na Sołomience, który stawiał policyi opór zbrojny, dokonano wczoraj w nocy rewizyi w d. Nr 38 przy ul. Kuznieczney u Eljasza Katza, agenta „Floty ochotniczej" od którego Marczenko otrzymał bilety na przejazd do Ameryki dla siebie i dla żony. Według słów Marczenki bilety te kosztowały go bardzo drogo. Podczas rewizyi znaleziono u Katza książeczkę z takimiż biletami. Katz został aresztowany.

Dokonano bezowocnych rewizyi tejże nocy w d. Nr 9 przy ul. Iljińskiej u studenta Abrama Paperny i w domu Nr 17 przy ul. Wwiedienskiej u Arona Lebiediewa. Nikogo nie aresztowano.

— **Aresztowanie**. Onegdaj, z rozporządzenia wydziału ochrony, dokonano rewizyi w mieszkaniu politechnika Tracewickiego w domu Nr. 76 przy ul. Lwowskiej. Zabrano korespondencyę. Tracewicki został aresztowany.

— **Ucieczka studenta Basowa**. Onegdaj, o g. 5-ej wieczorem, z gmachu kijowskiego sądu wojenno-okręgowego zbiegł student uniwersytetu Basow, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej w sprawie wojenno-rewolucyjnej organizacyi. Student Basow był przyprowadzony do sądu dla doręczenia aktu oskarżenia, przy wyjściu udało mu się zbiedz. Poszukiwania zbiega dotychczas nie dały żadnych rezultatów.

— **Opór zbrojny**. Onegdaj, o g. 9-ej wieczorem na Sołomience, gdy policya wkroczyła do domu Nr. 19 przy ulicy Mokrej, napotkała opór zbrojny. Szczegóły krwawego zajścia są następujące.

W jesieni na Sołomience zjawił się młody człowiek, który zwracał ogólną uwagę swemi hulankami. Znany on był pod nazwiskiem Wiszniewskiego. W listopadzie Wiszniewski zniknął nagle bez śladu, uwożąc ze sobą Eufrozynę Bondarenko, córkę konduktora kolejowego. Policya, uwiadomiona przez ojca, zaczęła poszukiwać Wiszniewskiego, i stwierdziła, że nie nazywa się on Wiszniewski, lecz jest to włościanin z Białej Cerkwi, Maksym Marczenko, który dopuścił się szeregu przestępstw kryminalnych i oskarżony jest o zabójstwo strażnika policyjnego. Był on aresztowany, lecz zbiegł. Policya dowiedziała się, iż rzekomy Wiszniewski uciekł do Ameryki, osiedlił się w New-Yorku i tam się ożenił.

W tych dniach Wiszniewski z żoną zjawił się nagle na Sołomience. Wczoraj rewirowy otrzymał wiadomość, że poszukiwany przestępca jest w domu swej żony. O zmroku znaczny oddział policyi otoczył posesyę i spodziewając się oporu zbrojnego, oczekiwał na wyjście Marczenki z domu. Gdy Marczenko ukazał się, rewirowy zakomenderował „ręce do góry". Marczenko wyjął brauning i dwukrotnie wystrzelił, raniąc jedną z kul stójkowego Paleja w prawą nogę. Policya wtedy rozpoczęła strzelać i raniła M. w plecy, a następnie rozbroiła go i aresztowała.

— **Dniepr** ruszył onegdaj pod Czerkasami i wobec zupełnego oczyszczenia się rzeki, rozpoczęto żeglugę między stacyami Przystań Czerkaska i Krasnaja. Skutkiem tego zarząd kolei Połud.-Zach. wydał rozkaz, aby pociągi osobowe linii czerkaskiej dochodziły do przystani i aby stacye tej linii przyjmowały ładunki i bagaż do tej przystani.

— DESPERACKI KROK. W domu N-r 4 na Głuboczycy usiłował odebrać sobie życie przez zażycie amoniaku A. S-ow. Desperatowi udzieliło pomocy «Pogotowie ratunkowe».

— KRADZIEŻE. Ze strychu d. N-r 9 przy ul. Wwiedieńskiej, w mieszkaniu Maryi Nodelsteiu dokonano kradzieży bielizny wartości 70 rb.

— Z witryny magazynu południowo-rosyjskiej fabryki maszyn na Kreszczatiku przez rozbite okno dokonano kradzieży różnych narzędzi technicznych wartości 100 rb.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. W Kijowie pojawili się złodzieje, którzy dokonują kradzieży przy pomocy środków usypiających, które proponują, jako wódkę. Dnia 29 marca ofiarą padł właściciel dorożki jednokonnej. Jehor Wrackij. Trzej niewiadomi najęli go na targu Żytnim, by zawiózł ich na Łukjanówkę. Na drodze dali mu wódki z jakąś domieszką i dorożkarz stracił przytomność. Rabusie skradli wtedy dorożkę, zrabowali mu pieniądze i umknęli. Wrackij ocknął się na bruku, gdy złodzieja nie było już śladu.

— NIEUDANA UCIECZKA. W tych dniach zapobieżono masowej ucieczce więźniów z poprawczego domu aresztanckiego przy Bibikowskim Bulwarze. Ucieczka miała być dokonana z celi Nr 15, mieszczącej się na III piętrze, w której siedziało 55 więźniów, a w tej liczbie 6 saperów z 21 batalionu, skazanych na karę więzienia w różnych terminach, lecz oczekujących jeszcze wyroku sądu w sprawie wojenno-rewolucyjnej organizacyi. Ucieczka miała być dokonana w ten sposób: po wyłamaniu sufitu, więźniowie mieli się spuścić z dachu na dół po prześcieradłach. Zdołali oni już obdrapać w jednym rogu celi tynk, przepiłowali powałę i już prześwidrowali kilka dziur, lecz zaskoczył ich przy tej robocie ranek i zmuszeni byli ją przerwać, tymczasowo. Celem ukrycia prześwidrowanych otworów przed administracyą więzienną zaklejono je papierem. O godz. 6-ej zrana dn. 18 marca władza więzienna przybyła do celi dla dokonania przeglądu. Tymczasem papier odkleił się i otwory stały się widocznemi. Dokonano bezwłocznie rewizyi i w dymniku znaleziono narzędzia służące do wyłamywania sufitu, świder, niewielką piłę i różne żelaztwa. W piecu znaleziono dużo tynku. W sprawie tej wdrożono śledztwo.

KRONIKA POLSKA.

— **Wileńskie Towarzystwo rolnicze**. W dopełnieniu do podanej przez nas wzmianki o wyborach w wil. Tow. rol. pisma wileńskie podają następujące szczegóły.

Wybrany na prezesa wileńskiego Towarzystwa rolniczego p. Hipolit Korwin-Milewski przybył do Wilna w piątek i odbył szereg konferencyi z członkami dawnej rady Towarzystwa. W sobotę wieczór zebrała się nowa rada. P. Korwin Milewski oświadczył, że pod tym tylko warunkiem przyjmie czasowo prezesurę, jeżeli wszyscy członkowie rady złożą swe mandaty i jeżeli zwołać się mające zgromadzenie Towarzystwa rolniczego dokona ponownie wyboru wszystkich władz Towarzystwa.

Wobec tego wszyscy zebrani oświadczyli, że się do dymisyi podają, z wyjątkiem p. J. Pawłowskiego.

Zgromadzenie postanowiono zwołać na niedzielę przewodnią. Będzie ono jedynie dalszym ciągiem poprzedniego.

Na zastępcę prezesa na czas jego nieobecności powołano p. Bronisława Umiastowskiego.

— **Redakcya „Kresów"**. Tygodnik „Kresy" niedawno zawiadomił swych prenumeratorów o zamknięciu tego pisma. Podając tę wiadomość, „Kuryer Litewski" dołącza do niej następujące oświadczenie:

„W prasie ukazała się, czytamy w „Kur. Lit.", wzmianka o zamknięciu dla braku prenumeratorów i finansowego poparcia tygodnika „Kresy", założonego i redagowanego przez p. I. Łychowskiego w Kijowie.

„Wiadomość ta jest o tyle błędną, że inicyatorem i pierwszym redaktorem „Kresów" był p. Włodzimierz Dworzaczek, obecny kierownik mińskiego działu w naszem piśmie.

„P. Łychowski (wespół z paroma innymi mieszkańcami Kijowa) był tylko finansowym uczestnikiem i podpisywał „Kresy" jako wydawca. Dopiero po ustąpieniu p. Dworzaczka, p. Łychowski objął i kierunek redakcyjny.

„Co do tendencyi pisma, to początkowo było ono bezpartyjne; barwę „krajową" przyjęło dopiero w początku lata r. z. Stopniowo zmieniło ono i skład współpracowników, w ich liczbie ustąpił i p. Dworzaczek".

Przytaczamy to oświadczenie na odpowiedzialność „Kuryera Litewskiego", gdyż bliższych szczegółów o roli p. Dworzaczka w założeniu i redagowaniu „Kresów" nie znamy.

— **Odznaczenie ministra Korytowskiego**. Cesarz Franciszek-Józef wystosował odręczne pismo do ministra skarbu, p. Witolda Korytowskiego, któremu wyraża najwyższe uznanie za wybitną działalność, ujawnioną wśród ciężkich warunków i nadaje mu wielki krzyż orderu Leopolda.

— **Data urodzin Moniuszki**. Ponieważ dotychczas data urodzin Moniuszki podawana była mylnie, przeto ks. W. Iwanowski, proboszcz ihumeński, ogłosił w pismach następującą notatkę:

„Mam przed sobą akt metryki urodzenia twórcy nieśmiertelnej „Halki", i mogę upewnić, iż przyszedł on na świat w 1819 roku, dnia 5 maja i tegoż dnia w majątku Ubielu (obecnie do rodziny Oziębłowskich należącym) w pow. ihumeńskim, z powodu obawy śmierci, *ob debilitatem*, jako stoi w akcie przez księdza Wincentego Sieklućkiego ze zgromadzenia księży Misyonarzy sporządzonym—ochrzczony został z samej wody i na chrzcie otrzymał imiona: Stanisław, Jan, Edward i Kazimierz. Dopiero 8 maja tego samego roku chrzest został dopełniony".

— **Z życia kolonii polskiej w Moskwie**. Kolonia polska w Moskwie obchodziła w dniu 9 b. m. w sali klubu niemieckiego uroczystość 25-lecia teatru amatorskiego, którego inicyatorem, organizatorem i jednym z najlepszych aktorów jest p. Józef Hochedlinger, rodem z Warszawy. Odegrano dwie komedye: „Stryj przyjechał" hr. Koziebrodzkiego i „Mentor" Fredry (syna). P. Józef Hochedlinger i małżonka jego pani Wanda Znosko-Hochedlingerowa odegrali te same role, które przed 25-iu laty w inauguracyjnem przedstawieniu dn. 9 marca 1883 r. odtwarzali. Deputacye wszystkich stowarzyszeń polskich w Moskwie składały jubilatowi przy otwartej scenie dary pamiątkowe z odpowiednimi adresami. Przemawiał adwokat Lednicki w imieniu Kolonii polskiej, pani Judycka od „Związku kobiet polskich". Delegaci „Lutni", „Amatorów-aktorów", „Domu polskiego" złożyli również upominki w postaci: wieńców, tek, figur alegorycznych i t. d. Sala była przepełniona.

— **Ludowcy a Koło polskie**. Polskie stronnictwo ludowe odbędzie w tych dniach naradę w sprawie wstąpienia do Koła polskiego w radzie państwa. Niektórzy jednak członkowie stronnictwa domagają się zastrzeżenia, aby posłowie, należący do stronnictwa ludowego, mieli prawo głosowania dowolnie przy sprawdzaniu poszczególnych mandatów poselskich. Zastrzeżenie takie czyni wątpliwem przyjęcia ludowców do Koła.

— **Pogłoska o ustąpieniu posła**. „Słowo" komunikuje, że poseł do Rady państwa z gub. wołyńskiej, p. Wacław Jełowicki złożyć ma mandat swój po Wielkiejnocy. Miejsce jego zająłby hr. Ksawery Orłowski, który na wyborach wołyńskich otrzymał bezpośrednio po p. Jełowickim największą liczbę głosów.

— **Krzewienie prawosławia**. Konsystorz prawosławny chełmski prosi generał-gubernatora warszawskiego o poparcie przez władze miejscowe olbrzymich procesyi, które mają być urządzane corocznie. Procesye z wielką uroczystością z udziałem licznego duchowieństwa prawosławnego mają przejść przez całą gubernię lubelską i siedlecką w miejscowościach, gdzie prawosławie jest zagrożone. Będą wygłaszane kazania i rozdawane różnego rodzaju wydawnictwa treści religijnej i historycznej, których opracowaniem zajmą się bractwa cerkiewne w Chełmie i Zamościu.

OFIARY

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr 13) od d. 14 do d. 21 marca wpłynęły ofiary następujące: Anastazy Lutostański z Sobolówki 30 rb. — Józef Dynowski 10 rb. — Otto Glinka 1 rb. — Rodzina Jaroszyńskich, zamiast wieńca na grób ś. p. Seweryna Lipkowskiego 100 rb. — Konrad Rzędzianowski, zamiast wieńca na grób Karola Douglasa 10 rb. — Stanisław Zwierzchowski 100 rb. — Feliks Groblis 5 rb.— A. I. ze Złotopola 1 rb. — Adam Heibowicz 3 rb.—Razem z poprzedniemi ofiarami 460,226 rb. 25 kop.

Prezes komitetu:

L. Jankowski.

Na letniska dla potrzebujących wypoczynku pracownic. Złożono na ręce p. Orłowskiej: Pp. M. Karpowiczowa 3 rb. — H. Wilczyńska 3 rb.

Na przytułek dzienny, założony przez Koło kobiet polek. Złożono na ręce p. Knollowej: Pp. Stanisław i Wanda Żeromscy 10 rb.

Sprawa ks. Bienieckiego.

—):(—

W dniu 17 b. m. wydział kijowskiego okręgowego sądu rozpoznawał w Radomyślu sprawę księdza I. Bienieckiego, oskarżonego z mocy 1 p. § 93 ust. karn. o przyjęcie na łono Kościoła katolickiego osoby niepełnoletniej (19 lat).

Akt oskarżenia brzmi jak następuje:

A. Porchoniukówna i F. Stepaniuk prosili duchownego prawosławnego swojej parafii, aby dał im ślub, a gdy ten im odmówił, powołując się na pokrewieństwo, między nimi zachodzące, udali się do proboszcza m. Malina, ks. Bienieckiego, który nie widząc przeszkód ze strony przepisów Kościoła katolickiego do pobłogosławienia tego związku małżeńskiego, przyjął ich na łono Kościoła, a następnie w dn. 22 października 1906 r. dał ślub. A. Porchoniuk miała na ówczas lat 19.

Po zreferowaniu sprawy przez prezydującego i przesłuchaniu świadków, którzy stwierdzili fakty, zawarte w akcie oskarżenia, zabrał głos prokurator, który powołując się na udowodnienie winy ks. Bienieckiemu i na brak zaprzeczenia faktów ze strony oskarżonego, nastawał na skazanie ostatniego z mocy 1 p. § 93 ust. karn.

Po prokuratorze zabrał głos adwokat przysięgły p. Łukaszewicz. Bezwątpienia, zaznaczył obrońca, najwspanialszym aktem państwowym czasów przejściowych 1905—6 r. był akt o tolerancyi religijnej, który opromienił Rosyę i położył granicę między średniowiecznym prześladowaniem religijnym i nową epoką. Wszystkie wielkie reformy w zachodniej Europie zapowiadały się przez manifesty tolerancyjne. Manifest ten dotknął jednej z najwięcej bolących stron życia obywateli państwa i jako zorza promienista przeniknął do najgłębszych tajników życia ludzkiego, wnosząc w nie szczęśliwość i spokój. Trzeba było być na miejscu tych, kto był prześladowany za swe wyznanie, do czyjej duszy w zabłoconych kaloszach miał prawo wejść pierwszy lepszy, aby zrozumieć to uniesienie, z jakim spotkano manifest z dn. 17 kwietnia 1905 r., dla tego też społeczeństwo z taką skwapliwością spieszyło wykorzystać nowe prawo w całej pełni, zupełnie też naturalnem było, jeśli wszelkie niedomówienia tłómaczono na swoją korzyść.

Wskazawszy następnie na początkową niejasność nowego prawa, szczególnie w kwestyi pełnoletności osoby nowobranej obrońca tłómaczył postępek oskarżonego niezrozumieniem tego prawa, spowodowanem także szeregiem innych okoliczności, przedstawionych sądowi. Na dowód tego p. Łukaszewicz przedstawił dowody iż ks. Bieniecki o wszystkich wypadkach przejścia na katolicyzm jak i o danym wypadku podawał do wiadomości gubernatora, czego nie uczyniłby i mógł z łatwością nie uczynić, gdyby chciał popełnić przestępstwo. Nowonawrócona sama prosiła ks. B. o przyjęcie, gdyż tylko Kościół katolicki pozwalał jej na wstąpienie w związki małżeńskie ze swym krewnym, od którego spodziewała się już mieć dziecko. Nowe prawo zaznaczył w końcu obrońca, stworzyło pewne ramki, w których mogły działać inne, prócz prawosławnego, wyznania. Niezależnie od tego, o ile te granice są sprawiedliwe, przekroczenie ich ze strony wyznawców religii, ograniczonej w prawach, uważanem jest za niesienie waśni wśród spokojnych mieszkańców, za gwałt nad osobami wyznania panującego: w tem tkwi społeczna strona danego paragrafu karnego prawa; rozpatrując z tego punktu widzenia czyn oskarżonego, obrońca nie widzi wcale jego winy, gdyż brak tu z jego strony złej woli, koniecznej dla istoty danego czynu zbrodniczego, a widzi tylko omyłkę, prosi więc o uniewinnienie ks. B., w razie ostatecznym o zastosowanie najniższej kary.

Po długiej naradzie sąd wyniósł wyrok skazujący ks. B. na karę najniższą: 10 rubli grzywny i 3 miesiące usunięcia od obowiązków proboszcza.

Ostatnie wiadomości.

Z parlamentu niemieckiego. W parlamencie Rzeszy niemieckiej przy sposobności obrad nad wniesioną przy budżecie pocztowego i telegraficznego zarządu Rzeszy rezolucyą o dodatkach kresowych dla niższych i średnich urzędników w Poznańskiem i Prusach wschodnich, oświadczył p. Brandys, że jest zasadniczym przeciwnikiem dodatków kresowych wogóle. Naród polski ceni urzędników wyżej, aniżeli Niemcy, lecz naturalnie tylko wtedy, jeżeli urzędnicy okazują się wobec polaków sprawiedliwymi i nie wahają się w stosunkach z ludnością tu i owdzie używać języka polskiego. Dodatki kresowe wywołują korupcyę, hodują karyerowiczostwo pomiędzy urzędnikami. Dodatkom dla urzędników pocztowych na Wschodzie polacy nie mieliby nic do zarzucenia, ale nie mogą popierać systemu szpiegowania i denuncyacyi. Urzędnicy powinni stać ponad stronnictwami politycznemi i nie dać się nadużywać do celów niemoralnych.

Z darmstadzkiego sejmu. Z Darmstadtu donoszą: Izba wyższa odrzuciła przyjęty jednomyślnie przez izbę niższą wniosek z wezwaniem rządu, aby starał się w radzie związkowej, by nowa ustawa o stowarzyszeniach nie upośledziła wolności zgromadzeń i stowarzyszeń.

Minister sprawiedliwości wyraził podziękowanie izbie wyższej za tę uchwałę.

Z tego powodu posłowie wszystkich stronnictw izby niższej wyrazili ubolewanie z powodu, że minister stanął w tak jaskrawej sprzeczności z jednomyślną uchwałą tej izby.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

„Rosija" o liście Stołypina.

Petersburg. — „Rossija" z powodu listu Stołypina do gen.-gubernatora kraju nadbałtyckiego, w kwestyi zwiększenia liczby osób pochodzenia rosyjskiego w szeregach urzędników, oświadcza: „kresy winne być związane z władzą centralną przez członków tego narodu, który ze swymi cesarzami na czele stworzył z poszczególnych krajów olbrzymie państwo, z miejcowych zaś patryotyzmów — patrotyzm państwowy jednej niepodzielnej całości".

Ze sfer urzędowych.

Petersburg. — W tych dniach na posiedzeniu rady ministrów rozpatrywano powtórnie projekt prawa, wniesiony przez gen. Wendrycha.

Wendrych twierdził, że projekt ten jest jedynym środkiem do uniknięcia strajków.

Minister komunikacyi ostro wypowiedział się przeciw temu projektowi prawa. Projekt odrzucono.

Petersburg. — Sfery rządzące są niezadowolone z Puryszkiewicza. Stołypin miał się wyrazić: „Powinien się wreszcie uspokoić. Przeszkadza tylko..."

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Według pogłosek, posłowie z prawicy zamierzają urządzić Chomiakowowi demonstracyę.

Moskwa. — Do „Goł. Mosk." podają wiadomość z Karsu o mobilizowaniu 4 korpusów tureckich.

Petersburg. — Związkowcy znowu wszczęli starania w sferach rządzących w sprawie przeprowadzenia w Dumie projektu prawa o korpusie eksploatacyjnym. Starania te pozostawiono bez skutku.

Petersburg. — Prawica postanowiła wnieść interpelacyę w sprawie Kaukazu dniu jubileuszu Woroncowa-Daszkowa.

Petersburg. — Opozycya wniosła *votum separatum* do komisyi rolnej przeciw przyjęciu projektu prawa o gminach. Zdaniem opozycyi prawo to szkodzi interesom małorolnych, a pod względem technicznym posiada wiele braków. Niezbędne jest opracowanie nowego projektu.

Pogłoski o rozwiązaniu sejmu finlandzkiego.

Petersburg. — Ukaz o rozwiązaniu sejmu finlandzkiego oczekiwany jest w niedzielę. Ordynacya wyborcza ma pozostać bez zmian. Wybory mają być dokonane latem.

Sprawy prasowe.

Petersburg. — Redaktor „Sowrem. Żiz." został skazany na rok twierdzy.

Senat odrzucił skargę kasacyjną Aniczkowa, skazanego na rok twierdzy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada państwa.

Posiedzenie z d. 21 marca.

(Dokończenie).

Posiedzenie wznowiono o godzinie 4-ej m. 35.

Kaufman wskazuje na to, że i w Dumie i w Radzie zakres poruszonej w projekcie prawa kwestyi rozszerzył się daleko poza obręb projektów i zamiarów ministerstwa, zapatrującego się na projektowany środek wyłącznie z pedagogicznego punktu widzenia. Seminarya rosyjskie w polskim kraju wypuszczały setki młodych ludzi, nie znajdujących zastosowania w życiu dla wiadomości nabytych w szkole, tymczasem zaś niższe szkoły elementarne ciepiały na brak umiejętnych i doświadczonych nauczycieli. Projekt prawa miał na celu dać tym polskim szkołom nauczycieli rosyan, władających językiem polskim, i zabezpieczyć byt wychodzącej z seminaryum młodzieży rosyjskiej. Zasada wykładania w polskich szkołach w kraju nadwiślańskim w języku ojczystym została ustanowiona przez rozkaz Najwyższy. Niewątpliwie jest, że językiem państwowym w Cesarstwie Rosyjskiem jest język rosyjski, lecz nie ulega również wątpliwości, że rząd obowiązany jest szerzyć wśród ludności obcoplemiennej w Państwie ideę państwowości rosyjskiej. A dlatego szerzący tę ideę, niżsi agenci władzy rządowej nie powinni występować wśród ludności w roli głuchoniemych, dlatego umiejętność języka miejscowego jest konieczna. Na używanie języka polskiego przy lekcyach arytmetyki, projektowano pozwolić tylko w seminaryach lecz bynajmniej nie w szkołach wzorowych, istniejących przy tych seminaryach, a tem mniej w elementarnych szkołach kraju. Co się tyczy odczytanego dokumentu, to on nie miał żadnego znaczenia praktycznego. Dokument ten był odpowiedzią wiceministra oświaty na interpelacyę kuratora okręgu warszawskiego. Zawarte w tej odpowiedzi wyjaśnienia nigdy nie były zastosowywane w praktyce, ponieważ wkrótce nastąpiło widzenie się kuratora z ministrem oświaty i minister udzielił mu wskazówek w tej sprawie. Rzucone tutaj wiceministrowi oskarżenie jest nieostrożne i nieuzasadnione.

Durnowo wyraża zdziwienie dlaczego projektowane jest rozszerzenie używania języka polskiego w Chełmszczyźnie, kiedy przygotowany już jest wniosek do wniesienia do instytucyi prawodawczych o wyodrębnieniu Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego i o poddaniu jej szkolnictwa władzy kijowskiego okręgu szkolnego. Projekt prawa stoi w sprzeczności z polityką narodową, która wymaga przeprowadzenia stanowczego i prostą drogą idącego, ściśle obmyślonego planu, i bywa niekiedy nierozłączna z surowością.

Hr. Witte zaznacza, że drobna sprawa, za jaką on poczytuje projekt prawa, wytworzyła niespodziewanie atmosferę przepełnioną namiętnościami i drobna sprawa zmieniła się nagle na sprawę wielkiej wagi. By wyprowadzić tę sprawę ze sfery namiętności, proponuje on Radzie zwrócić uwagę na faktyczną stronę sprawy i daje szczegółowe informacye co do rozwoju historycznego kwestyi wprowadzenia w szkołach Królestwa Polskiego wykładu języka polskiego. Początek dał ukaz Najwyższy z dn. 12 grudnia 1904 roku do komitetu ministrów, któremu między innemi polecono rozpatrzyć postanowienie istniejące, ograniczające prawa obcoplemieńców i mieszkańców poszczególnych miejscowości Cesarstwa, z tem zastrzeżeniem by na przyszłość były zachowane jedynie postanowienia, spowodowane interesami istotnymi państwa i przynoszące widoczne korzyści narodowi rosyjskiemu. Komitet ministrów, spełniając wolę Monarchy, wychodził z tego założenia, że w Rosyi szkoła zawiera i wszędzie powinna być rosyjską i że zawsze i wszędzie język rosyjski powinien przeważać, jako język państwowy, skuwający niejako państwo w jedną całość. Przytem komitet ministrów nie zapomniał o jednej wzniosłej zasadzie, że państwowość nie wyklucza humanitarności, a dlatego nie uznając za możebne jakiekolwiek ustępstwa zasadnicze żądaniom Królestwa Polskiego rozpatrywał drobiazgi i potwierdził między innemi, że język polski, o ile jest wykładany w tej lub innej szkole, powinien być wykładany w języku polskim. Rozwinąwszy następnie szczegółowy przebieg sprawy wykładania języka polskiego, hr. wskazał na to, że niema żadnego nowatorstwa w rozpatrywanym projekcie prawa i że sprzyja on jedynie wprowadzeniu w życie istniejącego prawa.

Dobiecki nie widzi konieczności wydawania projektowanego prawa, ponieważ w seminaryach w Królestwie Polskiem język polski może być wykładany wszystkim, życzącym sobie tego. Ministerstwo oświaty nie przedstawiło żadnych danych przekonywujących, że prawo to jest konieczne. Dobiecki mówi: „Polityka nie powinna być wprowadzana do sprawy szkolnej". Nakreśliwszy obraz smutnego stanu sprawy szkolnej w Królestwie Polskiem, wypowiada się on za przyjęciem projektu prawa, jako wnoszącego znaczne polepszenie do tej sprawy.

Ks. Aleksander Obolenskij upatruje w wydaniu projektu prawa niebezpieczeństwo pod tym względem, że niżsi agenci władzy rządowej zrozumieją nieprawidłowo ideę prawodawcy i będą upatrywać w nowem prawie zwrot polityki rządowej. Wpierw starali się oni ze zbyteczną gorliwością rusyfikować kraj, teraz zaś po zaaprobowaniu tego projektu prawa przez Radę, mogą zwrócić swoją gorliwość w stronę polonizacyi.

Wobec późnej pory, dalszy ciąg dyskusyi odłożono do następnego posiedzenia, naznaczonego na dzień 26-go marca.

Petersburg.— O północy wybuchł pożar w warsztatach bałtyckiego towarzystwa budowy okrętów. Ogień zniszczył gmach, w którym mieściło się biuro zarządzającego stacyą elektryczną, składy części maszynowych i przyrządów elektrycznych. Straty wynoszą przeszło 150,000 rubli.

Sztokholm.—Król szwedzki udaje się na krążowniku do Petersburga. Ślub księcia Wilhelma z Wielką Księżną Maryą Pawłówną ma się odbyć dn. 20 kwietnia.

Paryż. — Izba deputowanych przyjęła prawo o amnestyi.

Waszyngton. — Senat zaproponował porozumienie, powzięte na konferencyi w Hadze, o utworzeniu międzynarodowego sądu rozjemczego, a także traktaty o utworzeniu sądów rozjemczych między Austryą, Włochami i Meksyką.

Rzym.—Podczas pogrzebu robotnika, który zginął przy pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku, wynikło starcie pomiędzy robotnikami, a policyą. Kamieniami, rzucanemi przez tłum, zostali ranieni komisarz policyjny i wielu agentów policyi, którzy zagrodzili tłumowi robotników drogę do *piazza venetii*. Policya odpowiedziała strzałami. Dwóch robotników zabito, zaniono zaś pięciu.

Londyn.—Do „Daily Telegraph'u" donoszą z Tokio, iż głosy Ameryki przeciw administracyjnym prawom Rosyi dotyczą także i Japonii wobec wzajemnego uznania przez Rosyę i Japonię funkcyi administracyjnych na terytoryum wywłaszczonem pod kolej w Mandżuryi. Władze japońskie zaznaczają, iż art. 6 ty konwencyi o chińskiej kolei wschodniej, na mocy którego Rosyi przysługuje wyjątkowe i nieograniczone prawo administracyi na tem terytoryum, pozbawia roszczenia amerykańskie siły.

Rzym.—Wskutek wczorajszego starcia robotników z policyą, dziś zrana rozpoczął się strajk ogólny. Wypadki dnia omawiane były w izbie posłów. Giolitti oświadczył, iż rozpoczęto już śledztwo w tej sprawie. Socyaliści ganią strajk powszechny i obiecują wytężyć wszystkie swe siły, aby strajk nie ogarnął szerszych mas.

Odesa.—Pięciu robotników dokonało napadu na szpital chorych umysłowo doktora Bagrowa. Posługacze szpitala okazali opór zbrojny. Jeden z rabusiów zabity i dwaj śmiertelnie ranieni.

Mitawa.—W pobliżu wybrzeża kurlandzkiego daje się zauważyć niebywały połów kilek; rybacy składają je całemi kupami na brzegu morza. Cena spadła do 25 kop. za tysiąc.

Londyn.—Podczas manewrów nocnych w kanale La-Manche krążownik „Berwik" natknął się na kontr-torpedowiec „Tigr". Według wiadomości urzędowych zginęło 36 osób.

Berlin.—Pierwszy paragraf omawianego w parlamencie projektu prawa o zebraniach i związkach opiewa: „Wszyscy obywatele państwa mają prawo organizować związki i zebrania dla celów, nie stojących w sprzeczności z prawem karnem". Komisya proponowała dodać wskazówki, dotyczące policyjnych środków bezpieczeństwa. Jeden z posłów proponował dodać, iż prawo udziału mają cudzoziemcy. Sekretarz stanu, Bethmann-Hollweg, oświadczył, że w żadnem z państw związkowych nie istnieje prawo, któreby gwarantowało cudzoziemcom udział w zebraniach i związkach. W sprawie uprzedniego zabronienia zebrań, minister powiedział: „Jak w Prusach taki zakaz jest niedopuszczalny, tak będzie na przyszłość i niedopuszczalnym i w całych Niemczech".

Hong-Kong.—Bojkot towarów japońskich przybiera coraz większe rozmiary. W Kantonie stoją niewyładowane dwa parostatki z węglem kamiennym japońskim, ponieważ kulisi nie chcą je wyładowywać. Kupcy chińscy proszą osoby, z którymi są w stosunkach handlowych o niewysyłanie towarów statkami japońskimi.

Moskwa.—Najwyżej zatwierdzony komitet budowy muzeum 1812 roku, wybrał komisyę wykonawczą, składającą się z 6 członków, z prezesem gen.-gubernatorem Głazowem na czele.

Petersburg. — Na posiedzeniu komisyi rady do spraw gospodarki miejscowej przyjęto jednogłośnie zasadę uzupełnienia części radnych powiatowych zebrań ziemskich przez radnych zebrań gminnych. Ustanowione przez art. 8 projektu prawa ograniczenia, wzbraniające udziału w wyborach radnych od gmin osobom, mającym prawo udziału w pierwszem lub drugiem wyborczem zebraniu ziemskim zostało odrzucone. Ustanowiono ogólne normy przedstawicielstwa od gmin w zebraniach powiatowych. Na posiedzeniu trzeciej komisyi przyznano prawo udziału w wyborze radnych osobom, posiadającym ziemię w określonym dla każdego powiatu rozmiarze.

Wiedeń.—Po wznowieniu posiedzenia, izba posłów przystąpiła do terminowych debatów nad projektem prawa o rekrutach. W komisyi budżetowej niemieccy i czescy mówcy oświadczyli, że chociaż nie zadowolniły ich oświadczenia rządu, gotowi są jednakże pomódz rządowi w sprawie rozstrzygnięcia kwestyi językowej w Czechach w drodze wydania specyalnego prawa. Mówcy obstawali wszakże przy obronie swoich narodowościowych i politycznych praw.

Komisya budżetowa przyjęła budżet ministerstwa sprawiedliwości.

Petersburg. — Na posiedzeniu czwartej komisyi rady do spraw gospodarki miejscowej ukończono rozważanie kwestyi zasadniczej o wyodrębnieniu miast w samoistne jednostki ziemskie. Komisya uznała za celowe udzielenie miastom prawa wyjścia ze składu gubernialnego i powiatowych ziemstw.

Tyflis. — Dnia 20 marca na stacyi Andrikabud, zakaukaskich kolei żelaznych, wykoleił się pociąg towarowy. 10 wagonów rozbitych i 20 uszkodzonych; 4 konduktorów ranionych.

Petersburg. — Na mocy rozporządzenia ministra komunikacyi, od dnia 21 marca na dworcach Petersburg — Warszawskim i Bałtyckim i na stacyach kolei Południowo - Zachodnich wprowadzona została opłata peronowa w kwocie 10 kop. od osoby. Od dnia 1 kwietnia karty wejścia na peron wprowadzone zostaną na stacyach Warszawa Brzeska i Kowelska, a także na stacyach Otwock, Falenica Nadwiślańskich kolei żelaznych.

Berlin. — Od dnia 29 marca przyjmowane zostają podpisy na pożyczkę cztero-procentową niemiecką cesarską na sumę 250 milionów marek i konsole pruskie na sumę 400 milionów marek. Kurs emisyjny — 99½.

Na kresach polskich.

Polska etnograficzna—pisze w „Pracy" poznańskiej ks. K. P. Kontak, z jednej strony tylko dotyka morza, w zachodniej części Prus królewskich. Tam mieszka lud kaszubski.

Kaszuby leżą na wyżynie zwanej płaskowzgórzem pruskiem. Cechą jego właściwą — piaski, lasy, wzgórza i jeziora. To też południowa część Kaszub zowie się puszczą tucholską. Powiadają, że wjechawszy za Bydgoszczą w lasy (koronowskie), można jechać borami aż do Gdańska. Ziemia niezbyt urodzajna i mało przynosi. Doskonale widać różnicę, skoro się jedzie od Gdańska na Kartuzy ku Kościerzynie. Z żuław nadwiślańskich, nader urodzajnych, wyglądających jak jeden ogród, gdzie za morg płacą po 1,000 marek, wjeżdża się na wzgórza, lewy niegdyś brzeg przedhistorycznej Wisły. Ziemia coraz podlejsza i coraz gorzej uprawna. Na Kaszubach samych mórg płaci się już tylko 100—200 mk. Uprawa tu jeszcze prymitywna bardzo. Widać jeszcze starożytne sochy drewniane, ciągnione przez biednego konika, często przez krowę, a czasem nawet przez człowieka-rolnika. Najwięcej, a raczej jedynie sieje się żyto i owies, sadzi się kartofle. Pszenica, buraki nie rodzą na jałowych gruntach.

Wieś kaszubska składa się z zagród, stojących opodal siebie. Przez środek wiedzie ulica, którą właśnie pędzą bydło. Zagroda składa się z chałupy, chlewów i stodoły. W jednej, gdzieśmy byli przed chwilą dach słomiany poszywano na stodole. Dachówka bowiem jest rzeczą rzadką, bo droga, a i papę spotykamy tylko na nowych budynkach, bo rozporządzenia policyjne zabraniają słomianych dachów. Z drzewa wszystkie domy. Tutaj na „bojowisku" rżną sieczkę na „lodzie", staromodnej ręcznej sieczkarce. Już przed chwilą chata wzbudziła naszą ciekawość, teraz przyglądamy jej się dokładniej. Dach u szczytu pokryty drążkami, aby uchronić słomę przed ostrymi wiatrami morskimi na wyżynie. Z jednej strony dom ma coś na kształt loży — z dachem, a bez ścian otwartą werendę. Przed nim dzieci skrobią kartofle. Opodal żóraw z studnią bez poręczy a otwierana, co uderza oko nasze, przywykłe do innych. Gdzieniegdzie też chaty się spotyka szczytem zwrócone do ulicy. Wejście do nich jest od szczytu, a drzwi tę mają właściwość, że można także otwierać samą górną połowę, niby okiennicę. Widać przezorny kaszuba zrazu nie ufał obcym i wolał przekonać się z góry, kto się dobija, zanim wpuścił przybysza. Lecz wejdźmy do środka.

Rozkład, jak zwykle w chatach chłopskich: z jednej strony sieni wielka świetlica, z drugiej komora. Na środku piec. W miarę zamożności do świetlicy i komory przytykają dalsze izby. Za to domy z drzwiami w szczycie nie mają sieni przez długość domu. Tam sień stanowi zarazem przednią izbę, o ile gdziekolwiek nie zrobiono jeszcze osobnego przedsionka. Z nią łączy się zaraz tylna. W sieni żarna ręczne się mieszczą, rzadki gdzieindziej zabytek, tu w użyciu. W świetlicy, nazywanej pospolicie „jizbą", „śrank" się mieści, w którym gospodyni chowa talerze — malowane, mają napisy niemieckie. Te są wszakże starszej daty, zwykle odziedziczone w spadku. Dzisiaj gospodynie kupują białe. Śrank nieraz bywa zdobny we wzory miejscowe. Tak samo i skrzynka; do „skrzyńci" chowają się suknie. Dzisiejszy strój na Kaszubach jest „już" europejski. Jedynie mężczyźni noszą jeszcze na głowie wielkie czapy granatowe futrzane — ze względów praktycznych. Ale to tylko na codzień. Na niedzielę i wogóle przy uroczystościach, czy to gdy dzieci idą do pierwszej Komunii św., czy też przy poświęceniu figury, ubierają się po „miejsku". A jednak daleko piękniejsze były dawne stroje. Mężczyzna w długich butach, w sukmanie z granatowego samodziału zupełnie inaczej wyglądał. Jeżeli jeszcze na to „obuł" płaszcz z peleryną i wdział „czapę" na głowę, choć jeno był „robociąży", łatwo mógł się wydać za „gbura". Barwniejszy strój kobiety nosiły: suknie „fałdziaste" z zielonego samodziału w czarne kwiaty, rękawy szerokie, w środku przepasane wstążką. Na ramionach chustka wełniana bronzowa. Na głowie czepek aksamitny, wyszywany złotem i srebrem, na nim „dębowa chustka" z jedwabiu, związana pod szyją. Ale taką „złotą głowę" noszono tylko od święta. Na codzień używano białych lub pstrych czepków perkalikowych.

O kilka kroków od chaty piec do pieczenia chleba. Nie daleko też jezioro, bo wody pod dostatkiem na wsi kaszubskiej.

Rzecz prosta, że ten typ domów kaszubskich zanika powoli coraz bardziej. We wsi Wiele nad jeziorem Wdrydze, jest jeszcze chata zupełnie typowa, a bardzo starożytna. Niema jeszcze komina murowanego, tylko ognisko otwarte, rozmiaru dwóch metrów w kwadracie. Istnieje projekt, aby państwo zakupiło ten dom i urządziło tam muzeum wiejskie.

Mało przynosi ziemia, więc trudno się z niej wyżywić i utrzymać, ale jakoś to idzie przy Bożej pomocy. Trzeba sobie dopomagać jak tylko można. Stare babki zbierają w lesie na opał gałązki (w lasach rządowych dozwolone to powszechnie). Latem dzieci grzyby i jagody, oczywiście na sprzedaż. Poza tem jako rodzaj przemysłu domowego plotą się kosze, sprzedawane aż w Gdańsku. Dobrze jeszcze względnie tym się powodzi, którzy mają prawo rybołówstwa. Kobiety plotą im sieci. Ryby poławiane idą na sprzedaż bez wyjątku. Do jakiego stopnia oszczędni są Kaszubi, świadczy fakt, że rybak 70-letni, który już setki nachwytał węgorzów, nie miał w ustach sam ani jednego. W morzu poławiają flądry. Same chwytają się w sieci, zastawiane wieczorem, które się wyciąga rano. Na Heli uchodzi połów 60—70 kóp na dobę za niewielki. Czółen używają osobliwych, wydrążonych z pnia jednego. Są nadzwyczaj trwałe i mocne. Za najlepsze uchodzą robione przed 100 laty. Najnowsze liczą po lat 50. Dzisiaj już się takich czółen nie drąży, niektóre dla tego, że drzewo podrożało ogromnie, ale także poniewaz trudno znaleźć podobnie grube pnie, którymi słynęły niegdyś Kaszuby, a które teraz pokazują, jako najrzadsze okazy. Wszakże do nowych czółen z desek kaszuba nie ma zaufania. Niejaki zarobek bywa też z flisactwa. Mnóstwo jezior przepływa Brda, łącząc je ze sobą. Więc też spławiają nią tratwy jak przed 300 laty, tak i dzisiaj jeszcze.

To wszystko oczywiście nie wystarcza na utrzymanie. To też kaszubi wędrują setkami w świat na robotę.

Wzgórza, lasy, jeziora, nadają kaszubom pewną cechę romantyczności, której nie silę się opisywać. Znana zresztą jest nazwa okolic koło Kartuz, Szwajcarya Kaszubska.

W ostatnich tygodniach skargi i ubolewania rozległy się po dziennikach warszawskich, że kaszubi giną. Jak niegdyś Galicyę, tak dziś Polskę pruską najezdczy powlekli pokostem germanizacyjnym. Stąd wydaje się zniemczona dla królewiaka, nie przywykłego do takich stosunków. W istocie tak źle nie jest. Z całych Prus królewskich Kaszuby są jeszcze najbardziej polskie. Wybierają nietylko do parlamentu niemieckiego, ale i do sejmu pruskiego polaków. Naturalnie, jak wszędzie, tak i tam dotąd niemczyzna usiłuje się wcisnąć. I tak jak wszędzie potrzeba umiejętnej i wytrwałej obrony.

Działalność Kół Kobiet Polek.

I.

Koło kobiet polek w Petersburgu.

„Związek kobiet polskich" w Petersburgu istnieje już od grudnia 1905 r., otrzymał zaś legalizacyę swej ustawy latem 1906 r.

Związek ten początkowo jedynym swym celem miał równouprawnienie kobiet, potem dopiero, gdy większość członków uznała, że pod hasłem Związku, szerszą pracę społeczną objąć można, utworzono, oprócz sekcyi równouprawnieniowej, sekcye: antyalkoholiczną, zawodową i oświatową.

Zeszłoroczna działalność sekcyi antyalkoholicznej została utrudnioną zamknięciem herbaciarni Związku przez policyę, i nie dała widocznych rezultatów.

Sekcya równouprawnieniowa, zawdzięczając energii pani B. de Courtainey i p. Sadowskiej, została wprowadzoną w szeroki zakres działalności i przyjęła udział w ruchu równouprawnieniowym.

Wysyłano delegatki na zjazdy równouprawnienia kobiet w Warszawie, utworzono specyalne biuro w Petersburgu, którego zadaniem było informowanie Związku warszawskiego o ruchu równouprawnieniowym kobiet w polskich i rosyjskich kołach petersburskich.

Sekcya ta rozpowszechniła ankietę w sprawie kobiecej, wydała popularną broszurę prof. Petrażyckiego w kwestyi kobiecej, która w ilości 5,000 egzemplarzy rozesłaną będzie do Warszawy, na Litwę i Ruś. Stworzyła też specyalną bibliotekę w kwestyi kobiecej.

Zaznaczyć należy, że sekcya ró wno uprawnienia kobiet wręczyła posłowi Konicowi petycyę, dla przedstawienia jej w Dumie państwowej.

Działalność sekcyi oświatowej polegała na urządzaniu niedzielnych wykładów nauk przyrodniczych, arytmetyki, geometryi i historyi oraz pogadanek, na które uczęszczało 299 osób.

Staraniem sekcyi otwarto też bibliotekę bezpłatną dla ludu.

Sekcya zawodowa urządzała zebrania niedzielne dla służby domowej, mające nietylko naukę na celu, lecz także i zebrania.

Zebrania te urozmaicano odczytami, śpiewami i rozdawaniem książek. Zebrania te miały wielkie powodzenie, lecz w jesieni 1906 r. zostały wzbronione przez władzę.

Staraniem sekcyi zawodowej 50 dzieci najbiedniejszych, przeważnie sierot, wysłano do Królestwa, a mianowicie do Towarzystwa opieki nad dziećmi, a stamtąd rozlokowano je w Królestwie po wsiach.

Wydatki na wyekwipowanie i wysłanie dzieci pokryły składki członków sekcyi, zasoby zaś na dalsze wydatki zdobyto z odczytu ks. Gralewskiego „O Ameryce".

Z sekcyi zawodowej wyłoniło się stowarzyszenie „Igła", mające na celu systematyczne zaopatrywanie w pracę biednych kobiet, obarczonych rodziną.

Wkrótce powstanie sklep stowarzyszenia, gdzie będą się sprzedawały gotowe wyroby rękodzielnicze kobiet ubogich.

„Związek kobiet polskich" raz jeden wystąpił wspólnie, wysyłając na zjazd im. Orzeszkowej dwie delegatki z adresem od Związku.

II.

Związek kobiet polskich w Moskwie.

Związek moskiewski otrzymał szeroką autonomię i rozpoczął życie d. 25 października 1907 r.

Dnia tego odbyło się pierwsze walne zebranie i wybory do zarządu, składającego się z 8 członków rzeczywistych i 8 kandydatek z prawem głosu.

Na przewodniczącą wybrano p. Stefanię Landynową, wiceprzewodniczącą p. Wandę Podgórską, na skarbniczkę p. Penkala, na sekretarkę panią Hryniewską.

Zarząd zorganizował już trzy czynne sekcye.

1) Sekcya kulturalna, którą prowadzi p. Podgórska, urządza co niedziela odczyty popularne dla ludu w sali polskiej biblioteki przy kościele;

2) Sekcyę samokształcenia prowadzi p. Landynowa; urządzane są wieczory literackie (wieczornice) dla polskiej inteligencyi w sali biblioteki polskiej;

3) Sekcya wychowawcza, którą prowadzi p. Bujanowska, w każdą niedzielę gromadzą się dzieci w sali szkółki polskiej przy kościele dla początkowego wykładu historyi polskiej, geografii, języka oraz gier i śpiewu chóralnego.

Prócz tego postanowione jest założenie od jesieni polskiej szwalni, oraz prowadzenie czytelni dla ludu na Gruzinach w części miasta oddalonej i zamieszkałej głównie przez robotników.

Związek kobiet polskich w Moskwie liczy stu członków.

To jest w streszczeniu wszystko, co się dało w tak krótkim czasie zorganizować.

III.

Koło kobiet polek w Wilnie.

Inicyatywę założenia „Koła kobiet" w Wilnie zawdzięczać należy p. Emilii Węsławskiej, która pierwsza rzuciła hasło, nawołujące kobiety do wspólnej pracy społecznej, oraz do walki kulturalnej o przynależne kobietom prawa obywatelskie.

Z początku wezwanie p. Węsławskiej skupiło bardzo skromną liczbę kobiet, które wszakże, niezrażone opieszałością swych współobywatelek, opracowały program działalności i stworzyły ustawę „Koła kobiet".

Najważniejszym celem „Koła" uznano pracę kulturalno-społeczno-ekonomiczną.

Utworzono więc 5 sekcyi: 1) samokształcenia, 2) wychowawczą, 3) ekonomiczną, 4) pracy kulturalnej nad ludem miejskim, 5) pracy kulturalnej po wsiach.

Przyglądając się rozwojowi poszczególnych sekcyi, widzimy, że najenergiczniejszą działalność rozwinęła sekcya ekonomiczna, na czele której stanęła p. E. Węsławska.

Sekcya ta założyła „Ligę kupujących i pracujących w swojskim przemyśle i handlu" w celu poprawy losu pracowników i pracownic naszych oraz popierania przemysłu i handlu krajowego.

Dla ułatwienia publiczności wynajdywania rzemieślników chrześcijan, sekcya utworzyła biuro adresowe pracowników, a także staraniem sekcyi w składzie narzędzi rolniczych przy Towarzystwie rolniczem umieszczono szafę z okazami pracy rękodzielniczej i otworzono zapis obstalunków.

Sekcya pracy kulturalnej nad ludem miejskim urządziła szereg odczytów niedzielnych dla ludu z dziedziny hygieny i etyki za opłatą 5 kop. oraz czytania w szwalniach, zadaniem których było moralne oddziaływanie na młode pracownice.

Z czytań tych ogółem korzystało dotychczas 115 osób.

Sekcya pedagogiczna zaprojektowała wykłady popularne dla dorosłych z zakresu historyi, literatury, języka polskiego i arytmetyki za opłatą 10 kop.

10 pań z sekcyi pedagogicznej udzielało korepetycyi uczącej się dziatwie.

Sekcya ta urządzała też lekcye domowe dla bon i ludówek; z lekcyi tych korzystało 19 panien.

Przed zamknięciem pierwszego roku swej działalności „Koło kobiet" utworzyło nową sekcyę — równouprawnienia kobiet

Za rok ten liczba członków wzrosła do 140 osób.

Dnia 22-go października „Koło" otrzymało legalizacyę swej ustawy.

IV.

Stowarzyszenie polek powiatu latyczowskiego.

„Stowarzyszenie Polek" powiatu latyczowskiego powstało z inicyatywy p. Maryi Czosnowskiej, liczy 24 członków.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się dnia 18 kwietnia 1906 r. W pierwszym roku swej działalności zorganizowano bibliotekę, złożoną z dzieł o treści poważnej i naukowej. W następnym wysłano dwie kobiety na naukę akuszeryi. Popierano finansowo oświatę i na zebraniach, odbywanych co miesiąc, prowadzono dyskusyę o treści ekonomicznej, społecznej, pedagogicznej i gospodarczej. „Stowarzyszenie Polek" połączyło się z Tow. Dobroczynności pow. latyczowskiego.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Kijowskie Koło kobiet polek, idąc za przykładem innych miast naszych, powzięło myśl utworzenia letniska dla potrzebujących wypoczynku pracownic.

Kwestyi chyba nie podlega, iż instytucya taka jest niezmiernie pożyteczna, gdyż pozwala przywrócić zachwianą przez nadmiar pracy równowagę fizyczną i zażegnać widmo choroby, pogrążającej osoby, żyjące z pracy własnej w otchłań nędzy.

Na urządzenie letnisk ofiarowano Kołu na kilka letnich miesięcy w dwóch miejscowościach na wsi domy umeblowane w dobrych warunkach hygienicznych i obiecano dostarczać bezpłatnie potrzebnych jarzyn i owoców — za co ofiarodawcom, p. Czachórskiej i p. Łychowskiemu, Koło składa serdeczne dzięki.

Mamy więc już mieszkanie i część pożywienia zapewnioną, tego jednak nie dosyć, potrzebujemy pieniędzy na podróż i utrzymanie tych pracownic. Odwołujemy się więc do ofiarności ogólnej dla zwiększenia funduszów letnisk i otwieramy w tym celu listę ofiar w „Dzienniku".

Koło Kobiet Polek.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej